Nr. 32. Lwów. — Wtorek dnia 10. Lutego. **Rok 1885.**

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie . . 1 złr. 50 ct. Kwartalnie . . 4 „ 50 „ Półrocznie . . 9 „ — „ Rocznie . . 18 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . . . 2 złr. Kwartalnie . . . 6 „ Półrocznie . . . 12 „ Rocznie . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska L. 3. W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9, jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU. *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Scholastyki P. Jutro: Łucjusza B. | Wschód słońca g. 7 m. 23 Zachód „ g. 5 m. 10 | Długość dnia g. 9 m. 47 Przybyło „ o 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Dziwny los prześladuje ustawę kongrualną. Dzięki fortelowi lewicy weszła na porządek dzienny obrad przed nowellą do ustawy o należytościach skarbowych, a dzięki znowu niezrozumiałemu i nieusprawiedliwionemu zaślepieniu kilku fanatycznych członków prawicy, wyszła z drugiego czytania w postaci takiej, że rząd jej nie będzie mógł przedłożyć do Najwyższej sankcji. Wprawdzie Izba panów odrobi rzecz całą i przywróci pierwotne brzmienie projektu rządowego. Ale wątpić można, żeby Izba posłów miała jeszcze dość czasu do ponownego zajęcia się w teraźniejszej sesji ustawą kongrualną.

Najsmutniejszem w tem wszystkiem jest jednak to, że już drugi raz w tej sesji lewica odnosi arytmetyczne zwycięztwo. — Oczywiście zwycięztwo takie nie ma żadnej rzeczowej wartości. Tych 136 głosów, które padły za wnioskiem Beera, nie równoważą wcale owych 122 głosów, które się oświadczyły za wnioskiem Klaica, bo tych 122 posłów, którzy popierali Klaica, wiązała jedna myśl polityczna, gdy tamci tworzyli chaotyczną masę, złożoną z grup, z których każda miała cel inny na oku. Ale arytmetyka powiada, że 136 jest liczbą większą od 122, a parlamentaryzm nie wyrósł jeszcze po nad umiejętność arytmetycznego dodawania i odejmowania. Nie waży on głosów na szali rozumnej, lecz je brutalnie dodaje i odejmuje, nie pytając się co one znaczą i czy w ogóle znaczą cokolwiek. Da niego więc obojętną jest rzeczą, że w tych 122 głosach kryła się myśl państwowa, że one wyrażały sprawę ogółu, a nie jednej warstwy, że im szło o równowagę w budżecie austrjackim, a nie o dopięcie drobnego celu, nie mogącego przynieść nikomu najmniejszego pożytku. On bierze je wszystkie za dobrą monetę, wykutą z czystego parlamentarnego złota, a nie zastanawia się nad tem, czy pomiędzy szczeremi dukatami nie zamięszały się tu i ówdzie pospolite liczmany. Gdyby tak badał, musiałby z owych 136 głosów sporą liczbę wyrzucić, — a wtedy przekonałby się, że interes Monarchji, rozumne zrozumienie jej potrzeb i jasne ocenianie jej sił finansowych mieściło się nie w tej [illegible], która się oświadczyła za wnioskiem Beera, ale w tej, która stanęła przy wniosku Klaica.

Przebieg posiedzenia był taki. Miano przystąpić do głosowania nad paragrafem 9. artykułu II., orzekającym, kiedy ustawa kongrualna wejdzie w życie. Według wniosku komisji paragraf ten naznaczał dzień 1. stycznia 1885 r. jako termin wejścia w życie ustawy. Owoż minister wyznań i oświaty, p. Conrad, zabrał głos i rzekł jak następuje:

„Ponieważ doszło do mojej wiadomości, że — prawdopodobnie z powodu nieakustyczności sali — u kilku szanownych członków z tej strony (prawej) Wysokiej Izby istnieje wątpliwość co do oświadczenia mojego w sprawie tej ustawy, mianowicie panowie ci nie są pewni, czy oświadczenie to uważać należy jako problematyczne, czy też jako stanowcze, przeto ponawiam je raz jeszcze i oświadczam w imieniu rządu, iż rząd nie będzie w możności projektu niniejszego do ustawy, jeżeli go Izba w tem brzmieniu przyjmie, polecić do sankcji monarszej, przedewszystkiem zaś jeżeli wejście w życie ustawy oznaczone zostanie w terminie przed 1. stycznia r. 1886, i następnie jeżeli ciężary spadające wskutek ustawy na etat skarbowy, a względnie na fundusz religijny, nie zostaną w ten sposób progressywnie podzielone, ażeby w pierwszym roku rząd, a względnie fundusz religijny tylko w wysokości trzeciej części był obciążony n. p. przez przyjęcie na się obowiązków utrzymania wikarjuszów, kooperatorów i deficientów: a dopiero w ciągu perjodu przynajmniej na trzy lata rozłożyć się mającego miał skarb państwa objąć wszystkie inne wydatki.“

Na to powstaje poseł Klaic i zwraca uwagę Izby, że powinna się liczyć z oświadczeniem ministra, jeżeli w ogóle zależy jej na tem, aby ustawa przyszła do skutku. Wnosi przeto do § 9 art. II. następującą poprawkę: „Unormowane obecną ustawą uzupełnienia dotacji dla wikarych (§ 1.), remuneracji dla prowizorów (§ 5.) i płac pensyjnych dla deficientów (§ 6.) wchodzą w życie z d. 1. stycznia 1886, postanowienia zaś co do kongruy dla samoistnych duszpasterzy (§ 1.) otrzymają prawomocność swą z dniem 1. stycznia 1877 w połowie, zaś z dniem 1. stycznia 1888 w całości.“

Poprawkę tę Klaica poparto. Dep. Beer oświadcza, że wniosek ministra ze względu na stanowisko, jakie partja liberalna w tej sprawie zajęła, nie da się utrzymać i stawia przeciwny wniosek, żądający, aby prawomocność całej ustawy poczynała się z dniem 1. stycznia 1866. Poparto i ten wniosek, poczem dyskusję zamknięto. W imiennem głosowaniu, odbytem na wniosek Koppa, odrzucono wniosek Klaica 136 głosami przeciw 122.

W tych 136 głosach mieści się cała lewica, cały klub Coroniniego, kilkunastu członków prawicy, mianowicie z tak zwanej frakcji klerykalnej, i wreszcie panowie Kowalski i Kułaczkowski.

Jutro Izba posłów odbywa znowu posiedzenie. Na porządku dziennem, oprócz kilku spraw drobnej wagi i trzeciego czytania ustawy kongrualnej, stoi drugie czytanie nowelli do ustawy o należytościach skarbowych.

Według wiadomości nadchodzących z Londynu, rząd angielski postanowił w końcu wziąć się energicznie do ubicia sprawy sudańskiej. Donoszą mianowicie, że Wolseley ściągnie wszystkie oddziały angielskie operujące w Sudanie nad Nilem i zająwszy bezpieczną pozycją, poczeka na posiłki znaczniejsze, których mu dostarczy Anglja z północy Nilem i ze wschodu w drodze przez Suakim. Pominąwszy już milczeniem okoliczność, że Mahdi może nie poczeka na wprowadzenie w życie tych wszystkich planów, lecz zechce [illegible] musimy wyrazić obawę i wątpliwość co do skuteczności kroków, jakie rząd angielski zamierza przedsięwziąć. Nie dawno oświadczył Samuel Backer, najlepszy może znawca stosunków sudańskich (był przecież tak długo gubernatorem Sudanu), że gdyby Wolseleyowi udało się było oswobodzić Gordona i wspólnie z nim pobić Mahdiego i rozprószyć jego zastępy, to i w takim wypadku położenie zwycięzców nie byłoby do pozazdroszczenia. Chcąc się bowiem wycofać ze Sudanu, potrzebowałby on dla swojej armji 30 tysięcy wielbłądów. A ponieważ takiej liczby zwierząt transportowych nie znalazłby w całym Sudanie, przeto musiałby rozpocząć mozolny odwrót, co dałoby natychmiast hasło do nowych krwawych zajść z powstańcami, których można pobić, ale nie podobna zniszczyć. Tak się wyraził Backer o armji Wolseleya wówczas, kiedy jeszcze nie wątpiono w oswobodzenie Chartumu i Gordona. Wszystko to tylko w znacznie większych rozmiarach nastąpić musi w chwili, kiedy według planów angielskich większa armia zbierze się nad Nilem.

Nie wątpimy, ani na chwilę że z łatwością dadzą się Arabowie pobić, jeżeli nie zechcą wyczekującem stanowiskiem do rozpaczy przyprowadzić przeciwnika. Wszak powszechnie wiadomo, na jakie trudności napotyka zaprowiantowanie żołnierza podczas wojny w zwykłych warunkach. Dodajmy do tego okolicę piaszczystą — prawie pustynną — od dwóch przeszło lat wojną domową zniszczoną. Dodajmy brak wody i zabójczy klimat, a w końcu choroby, które liczne zabierają ofiary, a poznamy, że Sir Samuel Backer trzeźwo rzeczy widzi.

To też można śmiało powiedzieć że Anglicy z własnej winy znajdują się w zaczarowanem kole, z którego trudne wyjście. Sudan może się stać szkopułem, o który się rozbije chwała synów Albionu i okaże całemu światu — do czego prowadzą półśrodki i wahanie.

Ze sprawą sudańską łączy się ściśle akcja Włoch nad Czerwonem morzem. Akcja ta rozpoczęta w czasach zwycięzkiego pochodu generała Stewarta i wśród nadziei bliskiego oswobodzenia jenerała Gordona, została również zachwiana upadkiem Chartumu. Na pytanie, co zrobią w obec tego Włochy, dają odpowiedź najświeższe telegramy. Według nich zawezwał gabinet angielski oficjalnie Włochy do wspólnej akcji w Sudanie; a chociaż Mancini zastrzegł sobie [illegible] z kolegami swoimi [illegible] kwestji [illegible] to jednak szowinizm prasy wyprzedza już uchwałę gabinetu, a dzienniki włoskie [illegible] zapowiadają już z góry, że rząd wyszle 15.000 żołnierza w okolice Suakimu, dla poparcia operacyj angielskich. Że ta kooperacja podniesie znaczenie Włoch w Egipcie, zaprzeczyć temu niepodobna, jak również lekceważyć nie można korzyści moralnych, jakie odniesie z akcji wojennej społeczeństwo włoskie, zniewieściałe, skwaszone długim spokojem, a [illegible] bezgranicznie dzięki łatwym dotychczasowym nabytkom. Nie dziwimy się więc temu, że prasa pisze, iż obudzą się Włochy po długim letargu. Owszem niech się budzą i zdrowiej niż dotąd żyć sobie poczynają. Zanotujemy jednak sensacyjny telegram *Tribuny* przynoszący wiadomość, że garnizony francuskie w Tunidzie i Algierze otrzymały rozkaz skoncentrowania się na granicy Trypolitańskiej. Telegram ten daje do myślenia, że Francuzi uczynić zamierzają w Trypolidzie to, co Włosi w wybrzeżach Czerwonego morza. Że we Włoszech wiadomość ta wywołać musiała straszne oburzenie, dodawać zbyteczna. Wszak mają oni już dość żalu do Francji za to, że umie tak systematycznie usuwać Włochy z wybrzeży północnej Afryki. Jeżeli się sprawdzi depesza *Tribuny*, to stalibyśmy znowu wobec nowej kwestji, która prawdopodobnie zajęłaby w większym stopniu uwagę całej Europy, aniżeli wszystkie inne, których już tyle się nazbierało, a którym niepodobna odmówić znaczenia.

Z Nowego Yorku donoszą pod dniem 5. bm., że O'Donnovan Rossa napisał w szpitalu, w którym leczy się z rany, długi manifest tej treści, że Anglia apostołuje skrytobójcze morderstwo i wysłała swoich emisarjuszów, ażeby mordowali amerykańskich poddanych. Angielski poseł w Ameryce, powiada manifest, brał czynny udział w zamachu na Rossę; jemu należy się autorstwo karygodnego czynu i powinien też stawiony być przed sąd, jako spiskowiec. Powiada dalej Rossa w manifeście, że dotychczas zasadą było dynamitardów, nie naruszać osoby i interesów angielskich poddanych, bawiących stale lub czasowo w Ameryce. Teraz rad Rossa się dowiedzieć, czy Amerykanie, którzy z powodu ostatnich zamachów dynamitowych w Londynie narobili tyle hałasu, będą wiedzieli, co mają uczynić wobec faktu, że Anglicy wypowiedzieli skrytobójczą wojnę amerykańskim poddanym.

Pani Dudley oświadczyć miała pewnemu reporterowi dzienników, że Rossa według własnych zeznań nosi się z planem wysadzenia w powietrze najcelniejszych gmachów londyńskich. Kiedy jej oświadczono, że za zamach na Rossę oddaną zostanie do domu obłąkanych lub dostanie się do więzienia, odpowiedziała: Więzienie nie straszne dla mnie, co się zaś tyczy domu obłąkanych, nie życzę sobie wcale usuwać się pod pozorem obłąkania od odpowiedzialności za mój postępek. Wiedziałam, co czyniłam i obmyślałam wszystkie skutki mojego kroku naprzód.

Nowojorski *Harald* ogłasza telegram z Paryża, który donosi, że na wieść o zamachu na Rossę odbyło się w Paryżu tajne posiedzenie 26 dynamitardów, którzy postanowili zamach na swojego przywódcę pomścić krwią najznakomitszych Anglików. Oświadczyło zgromadzenie również, że rząd jest odpowiedzialnym za zamach skrytobójczy. Coraz więc lepiej.

Wypada nam wrócić do podniesionego przez *Dziennik Poznański*, a tak oklaskiwanego przez całą liberalną prasę galicyjską, projektu wniesienia przez Koło polskie interpelacji w Sejmie pruskim co do ekstradycyjnego traktatu, zawartego między Prusami a Rosją.

Wypada nam wrócić nie dla tego, żebyśmy się obawiali, iż Koło polskie wejdzie na tę niepolityczną drogę, na którą je popchnąć pragnie prasa liberalna, i nie dla tego także, abyśmy sądzili, iż protest, jaki przeciw temu założyła prasa poważna, zdoła zatuszować to złe wrażenie, jakie już odniosły sfery polityczne z występów *Dziennika Poznańskiego, Nowej Reformy* i pokrewnym im duchem i sentymentalizmem innych organów. Złe się stało i jego już nie odrobimy. Lichego gatunku frazesa o potrzebie zamarkowania „solidarności naszej z żywiołami dążącemi do rewolucji“ zostały już zapisane i przy sposobności użyte przeciw nam będą.

Ale wrócić nam wypada, aby wydobyć lekcję z faktu, który stał się prawie równocześnie, ma z tamtym pewną analogję, a jest pełen politycznego znaczenia.

Oto przed tygodniem spaliła się w Jakobsztadzie drewniana cerkiew prawosławna, zrestaurowana ze składek, zbieranych przez komitet stojący pod protekcją któregoś z Wielkich Książąt. Pożar wybuchł w warunkach dość dziwnych, bo skonstatowano, że poprzedził go wybuch na tyle silny, iż szyby okien popękały w okolicznych domach. Powstało więc podejrzenie, iż pożar był politycznym zamachem, jako odpowiedź na polityczną propagandę russycyzmu i prawosławia w okolicy zamieszkałej przez Niemców i protestantów. Podejrzenie miało za sobą wszystkie pozory prawdopodobieństwa i wywołało w szowinistycznej prasie rosyjskiej ten rodzaj wrzasku, jaki zwykle robią krzykacze, gdy spostrzegą, że im się otwiera nowa ruda złota, — nowy temat do szczucia i jątrzenia.

Cóż na to robią baronowie kurlandzcy? Oto zjeżdżają się do Mitawy, odbywają spokojną naradę i na niej uchwalając: polecić komitetowi Towarzystwa rolniczego niemieckiego, aby wyraziwszy reprezentantowi władzy rządowej ich ubolewanie z powodu spalenia się cerkwi, wyznaczył 1000 rubli na wykrycie zbrodniarza.

A teraz połóżmy rękę na sercu i zapytajmy siebie, cóżbyśmy zrobili w podobnych warunkach?

Przedstawmy sobie dokładnie sytuację, Więc naprzód w danej prowincji — jak w tym wypadku w Kurlandji — jesteśmy żywiołem dominującym; z nas zrekrutowany jest cały stan rycerski, cały stan mieszczański i spora część włościan. Jesteśmy wszyscy ludzie majątkowo niezależni, należymy w naszym narodzie do najlepszych rodów, mamy wszędzie po wszystkich dworach Europy mnóstwo osób spokrewnionych, a za plecami, prawie na podręczu, mamy olbrzymie cesarstwo polskie, posiadające pierwszorzędną w Europie armją, grające na pierwszych skrzypcach w dyplomatycznej orkiestrze i uwieńczone postacią takiego Bismarka.

Dalej — mówimy językiem, który do weltszprachów należy, posiadamy rozwinięty przemysł i handel, bogatą literaturę, całe legiony uczonych, których teorje, złe czy dobre, służą jednak za strawę codzienną wszystkich Rosjan; mamy w naszej berlińskiej stolicy giełdę, której pulsacjom przysłuchuje się rosyjski minister finansów, a od której gustu zależy kurs rosyjskiego rubla; mamy w naszych rękach połowę wszystkiej liczby wychodzących w Europie dzienników. I w końcu, co ważnem jest także, mamy w Petersburgu, dokoła samego tronu, ludzi wpływowych, którzy potrafią nas obronić, wytłumaczyć, usprawiedliwić.

W takiej sytuacji znajdujemy się w chwili, w której spaliła się prawosławna cerkiew. Kilku szowinistów rosyjskich rzuca na nas podejrzenie i wzywa rząd do represji. A my co?

No, oczywiście robimy ogromny hałas. Wszystko co jest krzykactwem rzuca na prawo i na lewo impertynencje Rosjanom. Jedni, ci np. którzy są w Berlinie i których nie dosięgnie policja rosyjska, ogłaszają manifest, w którym solidaryzują się z podpalaczem i powiadają, że są dumni z tego, bo trzeba przecie zamarkować solidarność naszą ze wszystkiemi żywiołami rewolucyjnemi; inni biją w bębny wszelakich frazesów i wzywają sąsiednie cesarstwo polskie, aby wypowiedziało wojnę Rosji; inni żądają od giełdy berlińskiej, pod groźbą ogłoszenia jej zdrajcą sprawy narodowej, aby zdeprecjonowała zupełnie papierowy rubel; inni domagają się, aby wszelki Kurlandczyk, piastujący jaki urząd w Petersburgu, zrzucił z siebie ten „lokajski mundur;“ inni pragną zawierać sojusz braterski z Finlandczykami, Szwedami i innemi narodami przeciw Rosji ostrzem wymierzony; a we wszystkich naszych parlamentach i sejmach od Północnego morza aż po Bodeńskie jezioro, wnoszone są interpelacje do odnośnych sądów, poprzedzone długiemi frazeologicznemi mowami, a streszczające

---

JĘZYK ROSYJSKI

w kościołach katolickich na Litwie i Rusi.

(Dokończenie).

U nas lud ciemny, gruby, nie umiejący czytać i zasadzający religijne różnice tylko na zewnętrznych formach, między któremi pierwsze miejsce trzyma różnica języka. Ztąd to nasz lud ma tylko ten jeden sposób robienia dystynkcji wyznań. Zapytać katolika i prawosławnego, jakiego są wyznania, jeden odpowie, że mówi pacierz po polsku, drugi że go mówi po rusku i ztąd tylko można się domyśleć ich religijnych zasad.

Język więc w naszych okolicach i okolicznościach stanowi prawdziwą linią demarkacyjną między dwoma wyznaniami — on jeden nie pozwala im wzajemnie się pochłonąć. Jeśli więc ta jedyna barjera upadnie — cóż wówczas nastąpi? Czyż lud katolicki wiejski nie będzie całą mocą pociągnięty przez prawosławną większość? Jeżeli już dziś prawosławni duchowni rozsiali między katolicką ludnością taką zasadę, że „to wszystko jedno“, przeto oczywiście ta jedność po wprowadzeniu języka rosyjskiego de facto będzie dokonaną i za lat kilka śladu katolicyzmu nie będzie.

Wypada to z naturalnego biegu rzeczy; a jeśli dodamy do tego silną presją, jaką wywierają na lud katolicki prawosławni duchowni, policja, mirowi, akcyźni i każdy, komu się podoba; i dodamy do tego pogróżki, jakiemi go ustawicznie straszą, i obietnice jakiemi go łudzą; jeśli dodamy smutny fakt, że przy całej presji prawosławia kościół katolicki nie stawia żadnej reakcji, ani słowem ani piórem, bo nam wszystko odjęto, bo każde kazanie księdza zcenzurowane i szpiegowane przez policją, a każdy ksiądz gorliwy wysłany albo usunięty, jako „szkodliwy prawosławiu“ — cóż w konkluzji wypadnie z całą jasnością? Konkluzja smutna niestety — ostateczna zagłada katolickiego kościoła w bardzo prędkim przeciągu czasu.

To niewątpliwe, bo najpewniejszy sposób naszej zguby; i jeśliby, czego nie suponuję, rząd chciał zgładzić nas do szczętu, niech tego środka użyje. Mówię to z całą szczerością, chociaż widzę, że sam na siebie broń daję, ale w tej uroczystej chwili, kiedy się porusza kwestja naszego życia lub śmierci, chcę mówić nagą prawdę. Już minął czas dyplomatycznych wybiegów, już minął czas oficjalnych zaręczeń i oficjalnej w nie wiary, mówić należy otwarcie: oto nasze miejsce bolące, oto pierś odkryta — jeżeli rząd chce nam zadać cios śmiertelny, niechaj go tu wymierza!

Nareszcie ośmielam się przedłożyć jeszcze jeden wzgląd, wypływający z mojego tytułu i stanowiska biskupa katolickiego, który mi nie pozwala na me sumienie przyjąć do Kościoła rosyjskiego języka: zasadą katolicką jest jedność z rzymską apostolską stolicą: *tu est Petrus.* Może rząd tego nie podzielać, ale dla nas to święte, istotne — przeto musi być uwzględnione przez rząd, który daje swobodę wyznania Żydom i Tatarom. Otóż w Kościele katolickim biskupi są w rzeczach wiary uległi głowie tegoż Kościoła, są jej pomocnikami i zastępcami, ale sami nic nie stanowią w sprawach religijnych bez upoważnienia najwyższego pasterza. On stanowi prawa, on daje sankcję, on rządzi, on kwestje rozstrzyga, my zaś tylko słuchamy i przestrzegamy, żeby lud katolicki wiernie spełniał to, co usta apostolskie ogłoszą. Mogęż więc rozstrzygać tak ważną kwestję, jak zmiana języka w Kościele, zmiana biblji i rytuału, bez upoważnienia Rzymu?

Wprawdzie kijowski jenerał-gubernator przyrzeka mi znaleźć biegłych tłumaczy, jeśli ich sam nie znajdę; ale czyż nie jest to natrząsanie się, acz mimowolne, nad nami? Moje więc sumienie nie pozwala mi tu na żadne koncesje, ono mi stawia tamę, a tej tamy nie mogę i nie chcę usunąć. Nietylko mój biskupi charakter, ale nawet ludzki honor każe mi być wiernym zasadzie i brzydzić się wszelkiem frymarczeniem sumienia, choćby mnie za to skarby całego świata czekały. Ta właśnie uwaga tłumaczy moje dotychczasowe postępowanie z rządem. Nazywają mnie buntownikiem, nazywają biskupem polskim a nie katolickim, chociaż to wola Boża, żem się Polakiem urodził; przypisują mi złe intencje, wówczas, kiedy ja stoję tylko ściśle na mojem stanowisku biskupa katolickiego. Powstania nie popierałem, byłem jego jawnym wrogiem, jak świadczą wybijane okna, anonimy z szubienicą przysyłane i tysiące innych bolesnych szykan; dziś tak gorzko opłakuję następstwa tego nieszczęśliwego kroku; dziś, jak zawsze, mam tylko na celu jedno, t. j. wierne spełnienie mego obowiązku pasterskiego urzędu. Jeśli więc czasem oponuję, jeśli się wymawiam od niektórych propozycyj rządowych, to nie przez uczucie patrjotyczne, jak sądzą ludzie złej woli, ale tylko przez drażliwość sumienia, które mi nie pozwala akceptować tego, co władzę moją przewyższa i stawia mnie przeciwko Rzymowi. Wszakże byłbym godzien pogardy, gdybym zdradzał moje zasady, tak samo, jak byłbym godzien kary za jakieś knowania przeciw rządowi.

Rząd ma swoje na mnie prawa, uznaję to, ale sumienie ma także swój święty kodeks. I dziś więc, nie przez patrjotyzm uchylam się od przyjęcia ukazu, ale wprost dla pobudek sumienia. Jam podwładny w rzeczach wiary Rzymowi, nic więc czynić nie mogę bez ściągnięcia na siebie surowej kary kościelnej. Biskup Staniewski*) otrzymał suspenzę od Apostolskiej Stolicy i nic sobie z tego nie robi; ja mam zaś uczucia trochę drażliwsze w tym względzie. Niech Rzym wyrokuje, a wówczas na wszystko się piszę i powiem ze św. Augustynem: *Roma locuta est, causa finita est.*

Oto są moje uwagi, które śmiem Panu przedstawić i prosić o ich zakomunikowanie Najj. monarsze. Nie potrzebuję dodawać, że ukaz gwałci przytem święte prawa natury, bo wydziera to, czego sam Bóg ludziom udzielił i co ukochać kazał. Cokolwiek gazety prawią, zawsze jednak to prawda, że są tutaj Polacy, że tylko Polacy należą do Kościoła katolickiego, że nikt z mówiących po rosyjsku nie wyznaje katolickich zasad, owszem ludność prawosławna nie używa tego języka; przeto kazać ludowi polskiemu odrzucić język macierzyński nawet w jego stosunku do Boga, odebrać mu to, czem żył przez wieki, i czem wyraził swoje myśli i wylał uczucia w pieśniach, modlitwach, w religijnym obrządku, jest to zadać cios śmiertelny, najboleśniejszy, jest to wyrywać mu serce z piersi.

Proszę się postawić w naszej pozycji i zapytać własnych uczuć. To najlepsze kryterjum. Z tego więc, co powiedziałem, wypada ścisły wniosek, że ukaz o zmianie języka prawdziwie nas zabija, że więc Najj. Pan, źle poinformowany przez doradzców, klęskę a nie łaskę nam zgotował. Prosimy więc i błagamy na klęczkach, niech najłaskawsza ręka cios ten od nas odwróci, niech ostatecznie nie gubi. Jesteśmy winni? to już dziesięć lat gorżkiej pokuty, dziesięć lat głodu, którego tysiące rodzin doświadczają przez wypędzenie z miejsc i odjęcie wszelkich sposobów do życia, mówię, niech te dziesięć lat ciężkiej kary zjednają nam przebaczenie. Wszakże i Bóg jest miłosierny i On przebacza, wszakże przebaczenie położył za podstawę towarzyskiego życia: *odpuść nam jako i my odpuszczamy.*

Błagam więc w imieniu mojem, w imieniu kapituły, całego duchowieństwa i ludu o miłosierdzie, błagam o usunięcie ukazu, który jest śmierci wyrokiem dla nas, jak to po krótce wykazałem. Język polski w Kościele nic rządowi nie szkodzi; nasze nabożeństwa, nasze nauki, każdy ruch nasz jest na oku policji; zresztą my sami zanadto cierpimy, żebyśmy mieli nasze nieszczęścia powiększać jakim nowym nierozważnym krokiem.

Zresztą jeśli rząd ma jakie obawy, ażeby Kościół nie był organem polonizmu, gotowi jesteśmy na największą ofiarę, gotowi jesteśmy wyrzec się zupełnie języka polskiego w Kościele katolickim i zastąpić go łacińskim, byle nie wprowadzać rosyjskiego, którego ostatniem następstwem śmierć dla nas. Każę więc zaprzestać nauczania, każę pieśni i modły tylko w łacińskim języku odprawiać, a jakkolwiek to bolesna ofiara, wszakże całem sercem podziękujemy, jeżeli rząd zechce ją przyjąć, bo choć wielkim kosztem, ale przynajmniej okupimy naszę egzystencją.

Gotowiśmy rękę uciąć, byle całe ciało przy życiu zachować.

Z tego więc widzisz, Panie, że nie uczucie patrjotyczne jest motywem naszego oporu — o jedno nam tylko idzie, o uratowanie naszego bytu!

Jeśli zaś tej ofiary rząd z naszej strony przyjąć nie zechce i nie usunie ukazu, będzie to dowodem, że istotnie ma zamiar nas zgubić, będzie dowodem, żeśmy na śmierć skazani — w takim razie zaś cóż nam pozostaje, jak gorzko zapłakać i powiedzieć: *vae victis.*

W takim razie oddajemy się bez oporu w ręce przemocy i mówimy za Zbawicielem: *Jeśli mnie szukacie, oto ja, imajcie mnie!*

---

*) Ks. Józef Maksymilian Staniewski, Biskup platejski i. p. inf., suffragan mohylewski, był administratorem archidjecezji mohylewskiej po śmierci metropolity Żylińskiego. On to zatwierdził katechizm z modlitwami, wydany dla katolików w języku rosyjskim.

w sobie całe nasze patrjotyczne oburzenie na śmiałość Rosji.

Czyż przesadziliśmy choć cokolwiek? Toż popatrzmy tylko, co piszą nasze krzykackie organa dzisiaj, gdy ani siły, ani znaczenia żadnego nie mamy, gdy z gruntu fałszywą, bezmyślną i z jakiejś idjotycznej abnegacji zrodzoną polityką doszliśmy do tego, że niemal nigdzie nie mamy swoich na posterunkach wpływowych; gdy materjalnie jesteśmy zrujnowani, przez wszystkich sąsiadów za nasz dziecinny szowinizm znienawidzeni, przez wszystkie rządy za nasze solidaryzowanie się z żywiołami rewolucyjnemi uznani za nieuleczalnych; przez wszystko, co jest w Europie poważne i rozumne, uważani za politycznie niedojrzałych.

Więc bierzmy lekcje od Niemców. Uczmy się od nich, jak są ostrożni, wyrozumiali, oględni. Wszak Katkow i Suworyn rzucają im impertynencje nie mniejsze od tych, jakiemi nas zwykle karmią, a od tygodnia szczują na nich równie jak na nas zawzięcie. A czy którykolwiek dziennik niemiecki napisał choćby jeden taki frazeologiczny artykuł, jakie na kopy fabrykuje codziennie nasza warcholska prasa?

Naśladować nam przeto Niemców w ich politycznym rozumie. Albo... chyba oświadczyć, że oni się na patrjotyzmie nie rozumieją i że trzeba im posłać tuzin naszych krzykaczy, aby ich nauczyli, jak mają bronić „narodowej sprawy.“

Korespondencje.

Kraków 8. lutego.

(†) Otwarcie wystawy projektów na pomnik Mickiewicza odbyło się wczoraj o godzinie 12. w sali górnej Sukiennic, zwanej Langierówką, w której zgromadzono nadesłane modele. Członkowie miejscowi komitetu zebrali się prawie wszyscy, a prof. Łuszczkiewicz, dyrektor muzeum narodowego i przewodniczący komisji wystawowej, powitał obecnych krótką przemową, wskazując niespodziewane i wielkie powodzenie konkursu, w którym wzięli udział wszyscy niemal artyści rzeźbiarze Polacy.

Prezydent dr. Szlachtowski przypomniał, że w programie swojej działalności, określonym przy obejmowaniu urzędowania, przedstawił już swój pogląd na sprawę Mickiewiczowskiego pomnika, sprawę obchodzącą nietylko miasto Kraków, ale cały naród, całe społeczeństwo polskie. Obecnie należy tylko usprawiedliwić zwłokę w załatwieniu tej sprawy, która nie pochodzi z winy komitetu, a której pomnik może być okazalszy i wszyscy artyści polscy mogą wziąć udział w ogłoszonym konkursie. Skład jury daje gwarancję i pewność, że ostateczny wyrok będzie bezstronny i trafny, a wystawa obecna chlubnie świadczy o rozwoju polskiej sztuki.

Po tych przemówieniach, które nie zabrały wiele czasu, rozpoczęto zwiedzanie wystawy; poczem odbyło się posiedzenie komitetu dla naradzenia się nad kwestją reprodukcji nadesłanych modeli. Z żalem jednak musiano odstąpić od tego zamiaru, ze względów technicznych i dla znacznych kosztów.

Wystawa przedstawia się, jak to już wspomnieliśmy, okazale; szkoda tylko, że sala, w której ją umieszczono, nie ma ani dość przestrzeni, ani dość światła, tak że niektóre projekta są pogrążone w niepewnem półcieniu, a wiele płaskorzeźb i figur pobocznych ginie w tym natłoku.

Ogólne wrażenie. jakie się wynosi z pierwszego wejrzenia, jest najpierw chaos, w którym dopiero zwolna porządkują się i rozpoznają niejeden z nich nie imponuje śmiałością pomysłu lub wykonaniem, ale przypisujemy to jedynie warunkom konkursu i ciągłym odezwom urzędowym i niepowołanym, które zachęcały do skromności i taniości. Pomimo to jednak jest wiele projektów bardzo pięknych i z góry powiedzieć można, że wybór będzie trudny dla sędziów konkursowych.

W głębi sali pod środkowem oknem umieszczono puszkę, w którą publiczność będzie mogła wrzucać pisemnie wyrażone opinje o niektórych modelach. Skrzynka ta jednak będzie otwarta dopiero po wydaniu sądu przez jurorów, a wynik tego powszechnego głosowania będzie podany do wiadomości publicznej.

W niedzielę tłumy zwiedzających zaległy salę wystawy, a między nimi widzieliśmy wnuka wielkiego poety. W jego rysach wielu chce widzieć wybitne podobieństwo do nieśmiertelnego wieszcza, którego powierzchowność w 30 odmianach jest obecnie przedstawiona.

Przystępując do dokładnego opisania szczegółów wystawy, z góry zapowiadamy, że o ile możności będziemy je kreślić przedmiotowo, bez szczegółowej krytyki i oceny, nie chcąc przesądzać orzeczenia jury. Uwag jednak mimowoli się nasuwających niepodobna uniknąć, tylko zakres ich będzie ograniczony do najskromniejszych rozmiarów.

Opis modeli rozpoczynamy podług ich ustawienia w sali, biorąc za punkt wyjścia środkową ulicę od okna do drzwi wchodowych.

Usiadłszy pod oknem napotykamy po lewej stronie model oznaczony godłem: „Razem młodzi przyjaciele“, z gipsu bronzowanego, niewielki i skromny w ornamentacji. Na czworogrannym postumencie stoi posąg Mickiewicza w długim surducie, zapiętym pod szyję, z płaszczem przerzuconym przez prawą rękę. Cztery boki pomnika są wypełnione postaciami alegorycznemi, które przedstawiają: „Wiarę patrjotyczną“, „Jutrzenkę swobody“, „Miłość Ojczyzny“, i „Niewolę“. Figury te nie tłumaczą się dość wyraźnie, choć są wcale starannie wykończone.

Z przeciwnej strony stoi model pod godłem: „Nazywam się miljon“, trochę większy, gipsowy, a bardzo troskliwie opracowany. Czworogranny postument o ściętych rogach, dźwiga Mickiewicza, obrzuconego draperją płaszcza, z prawą ręką na piersi wygiętą. Skromna ornamentyka piedestału składa się z festonów, zwieszających się w niższej jego części. Figury alegoryczne, umieszczone w postawie siedzącej po bokach pomnika, wyobrażają: „genjusza przyszłości“, przyświecającego przyszłym pokoleniom, „Lirykę“, „Apoteozę“, „Hołd od potomności“, są one nieco wyraźniej scharakteryzowane niż w poprzednim projekcie.

Dalszy opis modeli odkładam do następnego listu.

Z Tarnopolskiego 8. lutego.

(*U. F.*) W Wenecji dnia 5. bm. zeszedł z tego świata Justyn hr. Bolesta Koziebrodzki c. k. jenerał, członek Izby panów.

Komuż w kraju nie była znaną ta wyniosła wspaniała postać co wyobrażała tak dobitnie i piękność męzką i postawę prawdziwie rycerską, a pod której zewnętrzną powłoką biło szlachetne, szczere i prawdziwie miłujące kraj serce, chętne zawsze do usług obywatelskich, a pochopne do pomocy swoim współobywatelom?

Ś. p. jenerał przepędził większą część żywota swego w wojsku, dopiero w wojnie austrjacko-niemieckiej ranny pod Königgrätzem, dawszy tam dowody swej nadzwyczajnej odwagi i brawury — opuścił szeregi armji i osiadłszy w swoim majątku Podhajczykach w starostwie Trembowelskiem, poświęcił się z całem sobie właściwem zajęciem gospodarstwu wiejskiemu.

Pokochał całem swojem wielkiem sercem tę ojcowiznę i do ostatnich chwil życia oddawał się temu nowemu zajęciu z upodobaniem i jakby namiętnem przywiązaniem do tej ziemi, którą tak starannie uprawiał. O nim to powiedzieć można, że oręż zamienił na lemiesz, a jak wysoko kiedyś ten oręż nosił, tak znowu ująwszy lemiesz dał dowody, że ręka ta była zdolna do każdej pracy.

Jest przysłowie, że nie od razu Kraków zbudowano. O ś. p. jenerale przeciwnie dałoby się powiedzieć, że od razu zabudował swoje Podhajczyki. To też pozostaną one na zawsze pamiątką po nim i dowodem, co silna wola, energja i niezmordowana praca dokonać mogą. — W niespełna lat 15 dokonał tego, na co w zwykłych stosunkach jedna generacja nie wystarczy.

Objął majątek zniszczony po dzierżawcy żydzie, bez budynków mieszkalnych, gospodarczych i bez inwentarza. Dzisiaj Podhajczyki są siedzibą uroczą, ozdobione zameczkiem i wspaniałym parkiem, budynki gospodarcze murowane, dachówką pokryte, wydają się na Podolu naszem jakby jakąś miejscowością przeniesioną z kraju wysoko ucywilizowanego. Znajdzie się tam wszystko, co wygoda, konfort, zmysł estetyczny i zasady racjonalnego gospodarstwa wiejskiego wymagają, znajdzie tam rolnik i chów rasowych koni i zarodową stajnię bydła szwajcarskiego rasy Simmtalskiej, wprost ze Szwajcarji importowanego; folwarki połączone są drogami bitemi, na nich własnym kosztem pobudowane mosty; słowem znajdzie się tam to, o czem gdzieindziej jeszcze u nas nie pomyślano nawet.

To wszystko dokonała niezłomna wola i zapobiegliwa skrzętna praca jednego człowieka w tak krótkim czasie, aby być wzorem i dać przykład swoim spółobywatelom, że w kraju naszym zdziałać wiele można, jeśli się kraj ten miłuje, a dla podniesienia jego ekonomicznego nie żałuje się pracy gorliwej.

Śp. Jenerał nie posiadał niewyczerpanych funduszów, majątki odebrał bez żadnych budynków, opuszczone, zrujnowane; pozostawił zaś je w stanie prawdziwie kwitnącym, bo był pracowitym, skrzętnym gospodarzem. A jakże wiele u nas jeszcze pracą i skrzętnością dokonać można.

Śp. Jenerał, jakkolwiek całą duszą oddany był podniesieniu swoich majątków do stanu kwitnącego, nie zapominał o swoich obowiązkach, które mu jego stanowisko w powiecie i w kraju naznaczało.

Od czasu zawiązku stowarzyszenia Spółki rolniczej w Tarnopolu, popierał instytucję tę z całą gorliwością w każdej jej czynności, jemu tylko właściwą; żywy brał udział w życiu tego stowarzyszenia, nie opuścił żadnego zebrania, pierwszy na każde przybywał, ostatni odchodził.

Dbały zawsze o dobrobyt swoich współobywateli, kochający kraj gorąco, pragnął zażegnać burzę wiszącą nad ich mieniem, radby każdego utrzymać przy ojczystem mieniu. W tej intencji poruszył on myśl stworzenia pomocy i ratunku dla ziemian, a na skutek jego inicjatywy utworzone zostało stowarzyszenie pomocy dla ziemian, którego on do końca żywota był najgorliwszym członkiem i prezesem. A dla urzeczywistnienia tej pomocy nie pożałował nigdy siebie, ponosił trudy i mozoły w tym tylko celu i w tej myśli, aby nie dopuścić przejścia ziemi w ręce innoplemienne.

O jego działalności jako członka Wydziału powiatowego świadczą murowane gościńce, które przerzynają powiat Trembowelski, i wiele instytucyj humanitarnych z jego pomocą założonych.

Zgasł nagle, tak jak nagłe były wszystkie jego czynności dla podniesienia gospodarstwa i dobrobytu swoich sąsiadów przedsięwzięte. Niedługo żył między nami, — ale czyny jego wystarczą na wiekowe życie — temi czynami wystawił on sobie pomnik w wszystkich sercach swoich współobywateli, bo każdy jego krok był widoczny i pozostawił ślady jego pracy, przywiązania do kraju, do swoich sąsiadów, do swoich współobywateli.

Cześć jego pamięci!

Ciało zmarłego przywiezione zostanie w tych dniach do kraju i pochowane w jego ukochanych Podhajczykach. Zmarły pozostawił dwóch synów i jednę córkę.

Z Podola dnia 8. lutego.

I znowu nowa mogiła i z nią nowa boleść, a rana świeżo zadana o tyle dotkliwsza, ile że mnogie w ostatnich czasach zadane nie miały czasu się jeszcze zabliźnić.

Mogiła ta wzniesie się wkrótce nad zwłokami zmarłego w Wenecji d. 5. lutego Justyna hr. Bolestę Koziebrodzkiego, jenerała c. k. armii, członka Izby Panów, właściciela rozległego majątku na Podolu, a przedewszystkiem obywatela, uposażonego we wszystkie te zalety, które w naszych stosunkach wzorem dla drugich zrobić go powinny.

Te słów kilka wspomnienia nie są biografją, ta bowiem niezawodnie dostanie się pod wytrawniejsze pióro; — to tylko słowo boleści, torujące sobie drogę przez zbolałe serce, które jęknąć musi, tak dotkliwą czując stratę.

Ś. p. Justyn służył od młodu w armii czynnej, którą opuścił w randze jenerała wskutek ciężkiej rany, otrzymanej w wojnie austrjacko-pruskiej.

Nie pojmując życia bezczynnego postanowił zostać gospodarzem, a pomimo kilkudziesięciu lat spędzonych po za krajem rodzinnym, i pomimo ożenienia się z Niemką, hr. Wallis, nie zawahał się ani chwili wybrać kraj własny za miejsce osiedlenia się, bo nosząc serce polskie, chciał wypełnić zarówno obowiązki własne, jakoteż zaszczepić je w dzieciach, które na gruncie rodzinnym wychować zapragnął.

Tą myślą wiedziony nabył na Podolu koło Trembowli dwa obszerne, lecz zniszczone majątki, Dołhe i Podhajczyki. W energicznych rękach ś. p. Justyna zmieniły się one do niepoznania, przybierając z każdym rokiem więcej cechę bardzo dobrego gospodarstwa i ozdoby okolicy.

Surowy dla siebie i obowiązkowy do pedanterji prawie, wymagał też od podwładnych skrupulatnego wypełniania obowiązków, a że z surowością wojskowego umiał łączyć bezwzględną prawość, i że będąc ostrym panem, umiał być opiekunem, dowodem tego, ogólny lament, rozlegający się w domu i na folwarkach na wieść o Jego zgonie.

W życiu codziennem wzorowy, katolik gorliwy, prawości nieskazitelnej; w pracy niestrudzony, do wypełniania obowiązków obywatelskich zawsze gotów, w potrzebach swoich skromny i w wydatkach zbytkowych oszczędny, lecz nie szczędzący nigdy, gdzie rzeczywista potrzeba wymagała, w zasadach i przekonaniach niezachwiany, w energii niespożyty, w przyjaźni, gdy nią kogo obdarzył pewny, w słowności pedantyczny, przytem towarzyski i wesół tą wesołością, którą daje poczucie wypełnionych obowiązków — oto szereg zalet, które ś. p. Justyn w całej pełni posiadał. Skreślić je łatwo, lecz nie łatwo w jednej znaleźć je osobie.

Nie marne też to i nie dla efektu na papier rzucone słowo, że wzorem powinien być drugim.

Niestety, ten wzór już nie żyje, ta postać okazała już nam znikła z oczów, temu sercu czystemu z treścią tak obfitą śmierć wydarła tętno! — lecz pamięć jest i będzie żywą, ten wzór więc nie zaginie.

Cześć Jego pamięci.

Wiedeń 7. lutego.

(!) Dwa razy w obradach nad kongruą poniosła prawica porażkę — a raczej rząd — dzięki klubowi Liechtensteina. Jest to skutek choroby, na którą niespokojna prawica od początku kadencji cierpi: braku programu taktycznego dla każdej sesji i dla całej kadencji.

Jest to niewątpliwie smutnym objawem, że klub skrajno-konserwatywny nie wstydzi się odnosić chwilowych i bezużytecznych zwycięstw z pomocą opozycji, i to w sprawie, w której usposobienie opozycji nie jest wcale wątpliwem. Lewica w sprawie kongruy postanowiła kaptować sobie niższe duchowieństwo, ale zarazem użyć tej sprawy do rozbicia (chwilowego) większości w Izbie. Udało jej się to, pomimo, że wręcz oświadczyli jej mowcy swoją intencję: że im idzie o wyzwolenie duchowieństwa, przez ulepszenie jego bytu, z pod powagi biskupów. Już to jedno powinno było wstrzymać klub Liechtensteina od frondy. Ale nadto i bezpośredni praktyczny wzgląd wymagał solidarności, gdyż uchwalenie większych obowiązków ze strony państwa i w prędszym czasie, niż to rząd proponował. a zatem niż to skarb państwa znieść może; taka uchwała naraża całą ustawę, a co najmniej odwleka jej sankcję. Zapewne Izba panów przywróci rządowe brzmienie ustawy, poczem musi ona wrócić znowu do Izby posłów. Klub Liechtensteina poszedł na wędkę liberałów, naraził interesa, na których mu zależy, naraził większość, do której należy, naraził rząd. Jest to taki sam skrajny szowinizm, jak ten, którym się w przeciwnym biegunie radykały posługują. Politycznych skutków z tego chwilowego rozstroju, nawet lewica sobie nie obiecuje: prawica zaś otrzymuje nauki, które w przyszłej kadencji posłużyć jej powinny.

Wobec takich nieporozumień po prawej — a obstrukcji z lewej strony Izby, potrzeba chyba będzie dwóch długich posiedzeń codziennie, jeżeli Izba ma być na wielkanoc zamknięta. Jest jeszcze prawie $2^1/_2$ miesiąca czasu, lecz to bardzo mało na tę robotę, którą Izba ma jeszcze załatwić: budżet, nowella o należytościach, regulacja rzek galicyjskich, Nordbahn, dalsze części ustawy przemysłowej i z półtuzina pomniejszych spraw.

Komisja dla regulacji rzek galicyjskich odbyła dzisiaj pełne posiedzenie w warunkach niezwykłych. Obecni bowiem byli trzej ministrowie: Taaffe, Falkenheim, Ziemiałkowski i trzej referenci ministerjalni. Widać ztąd, jaką wagę rząd do załatwienia tej sprawy przywiązuje, idąc niewątpliwie za natchnieniem ze sfery najwyższej. Posłowie należący do opozycji, oczywiście oponowali i to za przewodem Suessa, który dla tego, że jest specjalistą wodnym i zna najlepiej potrzeby Galicji, przecież oponuje, bo idzie o Galicję i o przedłożenie rządowe.

Odpowiadał im energicznie p. Stądnicki, a hr. Taffe w obszernem przemówieniu uzasadniał ponownie przedłożenie. Oświadczył on, że rząd zwraca działanie swoje tam, gdzie tego potrzeba wymaga; tak było w Tyrolu, tak też roczne klęski w Galicji działanie to czynią koniecznem.

Na podjęcie od razu ogólnej regulacji rzek w całem państwie skarb nie ma funduszów, lecz powoli i po kolei, według nagłości ogół pracy z czasem dokonanym będzie. Dotychczasowe, cząstkowe roboty w Galicji były łataniną, bez użytku, dla tego nie chcąc marnować wydatków, należy podjąć roboty systematyczne, z planem wytkniętym na ich całość. Na wstępnych obradach zeszło to posiedzenie.

Wiemy już więc. jak stoi sprawa po prawicy i po lewicy i że zachowanie się rządu w tej sprawie jest stanowcze. Los ustawy zdaje mi się być zapewnionym.

Warszawa, dnia 5 lutego.

(?) Atmosfera, jaka u nas panuje, jest ciężka, bardzo ciężka. Przyczyna tego stanu tkwi zarówno w systemie rządowym, jak i w nas samych. Od lat bowiem dwudziestu nic nie potrafiliśmy zrobić dla polepszenia naszego losu; nie potrafiliśmy skorzystać ani z jednej sposobności — a nadarzało się ich wiele. Prawda, że postępowanie z nami rządu rosyjskiego, tu w Królestwie, nacechowane było raczej namiętną nienawiścią, niż rozumem stanu. ale naszym interesem było i jest tę nienawiść łagodzić, jeśli nie zniszczyć i dowieść Rosji, że w zgodzie z nami i tylko w tej zgodzie leży dalszy rozwój jej samej i naszego kraju, naszego narodu.

Mogliśmy wykazać, że jeśli źródło nienawiści pierwotnie tkwiło w naszem powstaniu 1863 roku, które cofnęło rozwój instytucji liberalnych w Rosji i zwróciło ku nam żywioły postępowe tego narodu — mogliśmy — mówię wykazać, że jeśli tam leżało pierwotnie źródło nienawiści, — to potem przeniosło się ono gdzieindziej, a mianowicie: w dziedzinę podszczuwań trzeciego przeciw nam — trzeciego, który sobie nie życzył i życzyć niemoże zgody pomiędzy dwoma największymi narodami słowiańszczyzny, jakimi są bez zaprzeczenia Rosjanie i Polacy.

Do ognia tych wzajemnych niechęci, wzajemnych uprzedzeń, wzajemnych nienawiści, niemało dolewała i dolewa oliwy zarówno prasa rosyjska jak i polska.

Panowie Katkow i Suworyn szukający, z gorliwością godną lepszej sprawy, we wszystkiem „polskiej i jezuickiej intrygi“ tyle zawinili, co i pan Jan Dobrzański, który drukował w swej „Gazecie“ każdą rzecz o „moskalach“ choćby najnieprawdopodobniejszą — każdą tajemnicę nawet stanu, — jaką mu nadesłano z Warszawy, lub kolportowano osobiście do Lwowa.

Dla nas to nie jest tajemnicą iż ostatni ukaz, dotyczący prawa dzierżaw, zastawów i t. d. na Litwie, jest w dwóch trzecich, jeśli nie całkowicie, sprawą prasy rosyjskiej, i takich jej korespondentów, jak p. Muraszko i „Ruski Strannik“, którzy jeżdżąc po Litwie i Rusi pisali niestworzone rzeczy do „Now. Wremia“ i innych dzienników, podszczuwając władze przeciwko żywiołowi polskiemu i ruskiemu w tamtych prowincjach, przeciw wierze katolickiej i jej biskupom niedawno mianowanym, którzy są ludźmi zanadto wykształconymi i miłującymi sprawę kościoła oraz ogólną, aby pragnęli wchodzić w kolizję z rządem. Ale panowie „Muraszko“ „Russkij stronnik“ i dzienniki, drukujące ich listy pragnęły tej kolizji, bo wywołanie jej leży i leżało w polityce nienawiści i walki dla walki, a jak się to we Lwowie mówi „borby“ dla borby!

Winna tu po trosze nawet i prasa warszawska, która zawsze z lubością podnosiła wszystkie strony ujemne rządu lub narodu rosyjskiego, skwapliwie notowała wieści o wszelkich nadużyciach i kradzieżach, jakby chciała tem pokazać swoim czytelnikom, że w Rosji należy ze świecami szukać ludzi uczciwych i że my jesteśmy o wiele lepsi. Nadto prasa warszawska nigdy poważnie nie podniosła żadnego głosu któregokolwiek z dzienników rosyjskich, ilekroć razy ten mimochodem czy też umyślnie zaczepił o nas, już to z powodu zewnętrznej, już wewnętrznej polityki — ale owszem każdy taki głos zbywała drwinami.

Jakież korzyści z tego obopólne dla Rosji i Polski? Żadne! owszem szkody tylko. — A z boku stoi Prusak; śmieje się w pięście i powiada sobie: Drzyjcie się drzyjcie! do czasu. Przyjdzie na mnie pora! i wówczas będziecie tak jedni jak drudzy żałować! My musimy dodać: po niewczasie!

Jeżeli z dziedziny szerszej to jest czysto politycznej i dziennikarskiej, przejdziemy w dziedzinę towarzyską, to tu bez porównania więcej nietaktu popełniają rosjanie, niżli my. Ostatecznie bowiem ludność nasza siedzi spokojnie, pracuje i pragnie rozwoju na drogach umysłowych i materjalnych, rozwoju, co do którego na każdym kroku jednostki rosyjskie, dzierżące władzę, nie tylko że przeszkadzają ale nadto jątrzą przeciw sobie i rządowi rozmaitemi drobnemi szykanami i wykonywaniem niewłaściwem systemu politycznego, zainaugurowanego przed laty 20.

Że tak jest, to na to przykładów mnóstwo da się przytoczyć z łatwością. Weźmy pierwszy lepszy z brzegu.

W Piotrkowie, po jenerale Kochanowie został gubernatorem Zinowiew, który kiedyś, będąc urzędnikiem w Izbie dóbr państwa w Wilnie, odznaczył się nieposzlakowaną uczciwością i ukrócił liczne nadużycia, jakich się dopuszczali inni urzędnicy tej instytucji. Za to został mianowany gubernatorem w Suwałkach, na miejsce szambelana Gołowina, człowieka uczciwego, ale słabego, za którego rządów robiono wiele malwersacji przy rekrutacji. Zinowiewa posłano do Suwałk dla ukrócenia owych malwersacji. Wywiązał się z zadania bardzo dobrze. Podobne malwersacje zagnieździły się i w gubernii piotrkowskiej, po usunięciu więc Kochanowa i mianowaniu go jenerał-gubernatorem Litwy, posłano do Piotrkowa Zinowiewa. Zinowiew swój obowiązek spełnia wybornie i zasługuje na pochwały. Ale... wszędzie jest ale... Zinowiew pragnie zbliżenia z polakami; niezręcznie się jednak do tego bierze.

Piotrków nie posiada żadnej sali publicznej, która by była własnością miasta, tak, że skutkiem tego widowiska odbywają się po salach prywatnych. Mieszkańcy pragnęli przed kilkoma tygodniami urządzić bal na rzecz miejscowych kuchen tanich i zgodnie z przepisami udali się do Zinowiewa z prośbą o pozwolenie. Ten w zasadzie pozwolił, ale zapytał się: na jakiej sali bal się odbędzie? Odpowiedziano mu, że na sali Skiwskiego. Na to Zinowiew: To na bal nie pozwolę. Trzeba abyście bal urządzili w klubie ruskim i bawili się razem z Rosjanami; unikać ich nie macie powodu, nie trzeba być separatystami, tem sami sobie szkodzicie!

Złote słowa powiedział Zienowiew.

Ale czy jego wymaganiom można było zadość uczynić? Piotrkowianie mogliby się bawić w klubie ruskim, jeśliby mieli i polski, mogliby pójść na bal do klubu ruskiego, jakby Zinowiew i wszyscy ruscy urzędnicy chodzili do polskiego, ale tak jak jest — jest rzecz niemożliwa. Trudno w swoim własnym domu udawać gościa, a gościowi pozwolić odgrywać rolę gospodarza. Nie pozwala na to ani uczucie godności naszej narodowej, ani takt, którego mamy się prawo domagać po urzędnikach Rosjanach u nas przebywających.

Że pan Zinowiew pragnie zbliżenia towarzyskiego, ostatecznie źle nie chce, ale nietaktownie postępuje, stawiając takie wymogi, jak wyżej wymieniony. Drobny to fakcik, ale charakterystyczny, bo dowodzący, że złych dróg szukają Rosjanie, pragnący czy udający pragnienie porozumienia!

Z innych faktów donoszę, że jenerał Hurko z raportami rocznemi do Petersburga udaje się około połowy b. m. Nad raportami pracują pp. Apuchtin kurator, Sidorskij świeżo mianowany pomocnik Apuchtina i Korniłow, dyrektor kancelarji jenerał-gubernatora.

KRONIKA.

Szkołę im. Konarskiego przeniesiono z dotychczasowego lokalu przy ul. Wałowej do gmachu ratuszowego na trzecie piętro, w miejsce szkoły wydziałowej żeńskiej, która znowu ulokuje się w dawnej siedzibie szkoły im. Konarskiego.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika odbędzie się jutro o szóstej wieczorem w uniwersytecie w sali XV. (2. piętro). Porządek dzienny: 1) Wybór komisji lustracyjnej; 2) F. Kreutz „O podkarpackiej formacji solnej“; 3) W. Tyniecki „O wiązach krajowych“; 4) J. Szram „O wpływie światła na chemiczne podstawianie“.

Komitet Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych w Warszawie uzyskał na czas kilku tygodni słynny obraz Wacława Brozika „Jan Hus przed soborem konstanckim“. Obraz ten jest własnością czeskiego muzeum narodowego.

Stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną została otwartą w Truskawcu do publicznego użytku.

P. Tadeusz Rybkowski, artysta malarz, którego prześliczny porządek tańców ostatniego balu polskiego w Wiedniu powszechne wywołał pochwały, zaręczył się w Krakowie z panną Marją Gostkowską.

Wieczorek wełniany. który się odbył w sobotę w wielkiej sali Narodnego Domu wypadł jeszcze lepiej, aniżeli poprzednie. Do kadryla stanęło około dwiestu par, wśród których malowniczo odbijały panie, ubrane w stroje narodowe ruskie. Bal zakończył się z brzaskiem dnia.

Upadłości. Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firm handlowych Wojciecha Frankla w Białej i Mayera Blumensteina w Czerniowcach.

Deputacja auskultantów galicyjskich wyruszyła zeszłej soboty do Wiednia, aby domagać się systemizowania pensyj. Posłuchanie deputacji u cesarza odbędzie się d. 13. b. m.

Za żółkiewską rogatką koło realności pana Guzowskiego znaleziono w sobotę żandarmski kapelusz i szablę. Lwowski posterunek wysłał natychmiast dwóch żandarmów, którzy mają zagadkę rozwiązać. Zdaje się, że pomienione części munduru należą do żandarma, który zdezertował.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa „Harmonja“ złożył prezes tegoż p. Karol Kiselka rachunki za rok ubiegły. Dochody wynosiły 6377 złr., rozchód zaś obliczono na 6280 złr. Kapela „Harmonii“ urządzi w wielkim poście produkcje w Kasynie miejskiem d. 21. lutego i 21. marca.

Na walnem zgromadzeniu lwowskiego oddziału Towarzystwa „Rodzina“ obrany został na rok obecny prezesem p. Raciborski, wiceprezesem pan Mikuliński, wydziałowymi panowie: Bielewicz, Hauptfleisch i Lisowski. W uznaniu zasług ustępującego prezesa p. Żółkiewskiego, wyraziło mu walne zgromadzenie podziękowanie za jego gorliwość. „Oddział“ liczył w roku ubiegłym 140 członków; dochód wyniósł 2351 zł. 46 ct.

(*l*) **Reduty** chylą się widocznie ku upadkowi. Sobotnia reduta na dochód weteranów zrobiła kompletne fiasko; zabawa toczyła się jak po grudzie, amfiteatr świecił pustkami, a komitet nie dotrzymał wielu punktów programu. Wszystkiego było mało, tylko... ziewania wiele. Udział widzów i uczestników był tak skąpy, że komitet nietylko nie będzie mógł się wykazać czystym dochodem, ale prawdopodobnie pokryje nawet część wydatków na urządzenie. Niewiele lepiej udał się bal młodzieży handlowej w salach „Frohsinnu“ i wieczorek kostjumowy w kasynie miejskiem. Ostatni możnaby nazwać chyba ironicznie „kostjumowym“. Czy wobec tego nie należałoby uważać ogromnego udziału publiczności na „wełnianych wieczorkach“ w Narodnym Domu za *signum temporis?*

Komitet izr. kuchni ludowej, która zaopatruje w posiłek ubogich bez różnicy wyznania, ogłosił rachunki za r. 1884. Komitet rozdał około 64 tysięcy porcji pożywienia. Czysty dochód z roku wynosił 13.226 zł.

Pociąg pospieszny kolei czerniowieckiej, wjechawszy na tutejszej stacji na niewłaściwe tory, zdruzgotał ośm wozów towarowych kolei Karola Ludwika.

Wieśniaczka niewiadomego nazwiska, która wyjechała w sobotę nocnym pociągiem z Krakowa do Rzeszowa, umarła w wagonie.

Stan powietrza w Europie. Zmiany w rozkładzie ciśnienia powietrza były w ciągu ostatniego tygodnia wcale nieznaczne. Na północnym zachodzie Europy notowano wszędzie niski stan barometru, podczas gdy na wschodzie utrzymywało się stałe wysokie ciśnienie. Kierunek wiatru był przeważnie południowy, stan zachmurzenia zmienny. W Niemczech i zachodniej Austrji spostrzegano mgły tylko z rana, zresztą zaś było powietrze dość suche. Temperatura w porównaniu z tygodniem poprzednim podniosła się znacznie, od 2. lutego nie zauważono w całej Europie silniejszego mrozu. Przejście od niższej temperatury do wyższej odbywało się stopniowo, łagodnie, o gwałtownych zmianach w tej mierze znikąd nie donoszą. Jedyny wyjątek stanowiło kilka dolin Alpejskich, gdzie dość nagły wzrost temperatury uważać należy za wynik lokalnych stosunków klimatycznych. U schyłku zeszłego tygodnia począł barometr podnosić się, a podnoszenie się jego idące od południa ku Europie środkowej, połączone z równoczesnem obniżeniem temperatury, każe spodziewać się w najbliższych dniach powietrza przeważnie suchego, porannej mgły i nocnych przymrozków.

Zapiski policyjne. Skradziono panu F. J. z zamkniętego mieszkania pod l. 37 ul. Słoneczna poduszkę, dwie pary spodni i surdut, wart. 15 zł.; pani R. Ś. w kościele OO. Bernardynów skunkowy zarękawek wraz z białą chusteczkę, znaczoną R. Ś., wartości 20 zł.

Zgubiono: Pani R. B. czzrny pularesik z kartką zastawniczą ruskiego banku na damski płaszcz, 4. b. m. zastawiony i czterema kluczykami; kartkę banku kredytowego do l. 19796 na ośm srebrnych łyżek i chochlę, 10. lutego r. z. za 25 zł. zastawione; pani J. K. kaszmirowy, ciemnogranatowy, duży szal pamiątkowy, wartości 7 zł., w sali teatralnej podczas reduty; pan K. Sm. książkę na przesyłki pocztowe.

Znaleziono: Zastawniczą kartkę zakładu zast. i kred. z dnia 11. listopada r. z. do l. 97386 na bekieszę za 5 zł. zastawioną; w Przemyślanach w sieniach ratusza 28. z. m. złoty sygnet z kamykiem; małą kłódkę z mosiężnym blacikiem na ulicy Kopernika.

Zakwestjonowano u pokojowej złodziejki Marji Kołodziej zimową popielatą i czarną harasową chustkę, komuś skradzioną; w Rawie 3. b. m. z jakiejś kradzieży pochodzącego konia, wałacha, sześć lat mającego, maści kasztanowatej, dobrze odżywionego.

(=) **Kraków** 8. lutego. (Koresp. *Przegl.*) Wystawa projektów konkursowych rzeźbiarzy polskich na pomnik Mickiewicza — o której otwarciu wyżej donosimy — odwiedzaną jest bardzo licznie. Dzisiaj odwiedziło ją około 1000 osób, katalogów zaś sprzedano sto sztuk. Ogółem wystawiono 30 modeli, a prócz tego sześć pomysłów fotograficznych i rysunkowych, wyłączonych od konkursu z powodu jego warunków. Modele nadesłano z Warszawy, Wilna, Petersburga, Lwowa, Krakowa, Wiedna, Paryża, Florencji, Rzymu, Zaleszczyk i Tyflisu; mają one następujące godła: 1) „Krzyż w kole“ (signum), 2) „Marjaż“, 3) „Podolanin“, 4) „Dobra wola“, 5) „Astra“, 6) „Świteź“, 7) „Ziarnko do ziarnka“, 8) „Zpod jego dębu“, 9) „Zaścianek“, 10) „Homer“, 11) „Odrodzenie“, 12) „Alfa-Omega“ (signum), 13) „Razem młodzi przyjaciele!“, 14) „Miej serce i patrzaj w serce“. 15) „Kruk“, 16) „Grosz wdowi“, 17) „Wiara, Nadzieja i Miłość“, 18) „Kocham was, me dzieci wieszcze“, 19) „Nadwiślanin“, 20) „Trwalszy i pierwej niż my jeszcze, sam sobie postawił pomnik“, 21) Dzieckiem w kolebce kto łeb zdusił hydrze“, 22) „Wieszczowi naród“, 23) „Pogoń“, 24) „Sursum corda“, 25) „Oda do młodości“, 26) „Nazywam się miljon“, 27) „Czem chata bogata, tem

rada“, 28) Myśli moje, gwiazdy moje“, 29) „I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu“ 30) Czterdzieści i cztery — Sława“.

— W sali Towarzystwa rękodzielników „Zgoda“ odbył się wczoraj bal, który zaszczycił obecnością swoją także prezydent miasta dr. Szlachtowski.

ROZMAITOŚCI.

— **Anarchiści w Nowym-Yorku.** Świeżo nadesłana korespondencja z Ameryki przedstawia odmiennie nieco zamach morderczy pani Dudley na O'Donowana Rossę. Według dotychczasowych wersyj przypisywano pani Dudley spełnienie patrjotycznego czynu, lub posądzono ją po prostu o brak zdrowych zmysłów. Wspomniana powyżej korespondencja łączy ten zamach z dokonanym poprzednio atentatem przez Irlandczyka Shorta na kapitanie okrętowym Phaelanie.

Phaelan miał kochankę, jakąś wdowę po oficerze angielskim. Wiadomo czytelnikom, iż w biurze O'Donowana Rossy został straszliwie przez Shorta pokłuty i odwieziony do szpitala, gdzie właśnie ta wdowa po oficerze angielskim była dozorczynią chorych. Łatwo więc teraz dosnuć sobie koniec, iż przyczyną zamachu pani Dudley była prywatna zemsta.

— **Wystawa obrazów** otwartą zostanie dnia 1. marca w Poznaniu. Na wystawę tę obiecali nadesłać obywatele Księstwa i Prus zachodnich najlepsze płótna, jakie są w ich posiadaniu. Nadto i artyści polscy z kraju i zagranicy obiecali nadesłać obrazy swego pędzla. Na czele komitetu wystawy tej stoi hr. W. Engeström. Do niego zatem w tym względzie zgłaszać się należy.

— **Nowy telefon.** Pewien belgijski oficer wynalazł nowy telefon połączony z mikrofonem. Zaprowadzono już przygotowania do prób między Brukselą a Madrytem.

— **Obraz hr. Potockiej.** Znany jest, głównie z fotograficznych reprodukcyj, obraz pastelowy, znajdujący się w gabinecie miedziorytów w Berlinie, a przedstawiający, jak dotychczas sądzono, rysy hr. Zofii Potockiej, żony Szczęsnego. Obecnie pisze p. Wessely w *Voss. Ztg.*, że obraz ten wcale nie przedstawia rysów Potockiej. Jest to portret włoskiej dziewczyny, którą na życzenie księcia Henryka odmalował w Rzymie malarz Tonci. P. Wessely opiera się w swych wywodach na słowach księżnej Karolowej, która mu to opowiadała. Słowa księżnej stwierdza i napis znajdujący się po drugiej stronie obrazu, gdzie wyraźnie jest nazwisko malarza Tonci.

— **„Kłosy“** w ostatnim numerze pomieszczają portret miss Maude Ashurst Biggs, tłómaczki „Pana Tadeusza“ na język angielski.

— **Rękawiczki damskie** uległy znów drobnym zmianom. Do tualet spacerowych noszą dziś rękawiczki niedługie, na dwa lub trzy guziki; do tualet wieczorowych z półkrótkiemi rękawami, rękawiczki t. zw. duńskie, ale również niezbyt długie. Jako rękawiczki zupełnie krótkie, modnemi są dziś rękawiczki jedwabne z „jersey“, z mankietami kolorowemi lub z *gipiury* przetykane jedwabiem lub złotemi nitkami.

— **Bibliografia.** Nr. 30 *Echa* muzycznego, teatralnego i artystycznego zawiera: A. E. Odyniec, przez Wincentego Korytyńskiego (dokończenie). — Pan Tadeusz i nowa książka o nim, przez Stanisława Tarnowskiego (dokończenie). — Szach i mat, komedja w 4. aktach, przez Józefa Bliźińskiego (dalszy ciąg). — Rys żywota i twórczości Stanisława Moniuszki, studjum przez Jana Karłowicza (dalszy ciąg). — Władysław Seideman, przez J. Kl. (z portretem). — Helena Modrzejewska (rysunek).— Konkurs doroczny Towarzystwa zachęty sztuk pięknych III, przez Karola Matuszewskiego. — „Denise“ Aleksandra Dumasa (syna), przez Zygmunta Sarneckiego. — Mieczwiński w Dreźnie, przez Maurycego Karasowskiego. — „Wieczór trzech króli“, albo „Co chcecie“, przez Z. — Kronika. — Fejleton: Scherzo, nowela, przez W. Z. Kościałkowską (dalszy ciąg).

— **Londyńskie mgły.** 20. stycznia opadły nad Londynem tak gęste mgły, że musiano przez cały dzień gaz świecić. Towarzystwo „Gas Light and Coke Company“ ogłasza w *Times* że musiało skutkiem tego wypadku wytworzyć 96 milionów, czyli o 35 milionów stóp sześciennych gazu więcej niż w tym samym dniu roku zeszłego. Na wytworzenie tej ilości gazu zużyto 3.500 tonu. Publiczność musiała w dniu tym poświęcić jako nadzwyczajny dodatek do opłaty gazu 3.250 funtów szterl. Ponieważ zaś wymienione towarzystwo nie jest jedynem w Londynie, jasnem jest, ile kosztów pociąga za sobą prawdziwy *London fog.*

— **Pamiętniki dyrektora policji.** Były prefekt policji paryskiej, Andrieux, drukuje obecnie w gazecie *La Ligue* swój pamiętnik, odnoszący się głównie do tego czasu, w którym zajmował to ważne stanowisko. W pamiętniku znajduje się wiele szczegółów interesujących dla *boulevardiers*, ale i szczegółów więcej ogólnego znaczenia. Interesujące jest np. opowiadanie autora o instalacji jego na posadę prefekta. W chwili gdy Andrieux jako szef policji po raz pierwszy wszedł do swego przepysznie urządzonego gabinetu, w gmachu prefektury, natychmiast przedstawił mu się naczelnik kancelarji i z niskiem ukłonem wręczył swojemu nowemu zwierzchnikowi plik papierów. „Panie prefekcie — rzekł naczelnik — przyszedłem spełnić obowiązek, który na mnie wkłada prawo, a mianowicie: przynoszę panu pański dossier.“ Pod „dossier“ należy rozumieć zbiór wiadomości, zebranych przez policję o osobistościach, nad którymi z jakichkolwiek powodów rozciągnięty został nadzór policyjny. Takim sposobem okazało się, że i nowo mianowany prefekt był także pod nadzorem policji! Andrieux nie przytacza treści swego dossier: wzmiankuje tylko, że zawiera ono mnóstwo potwarzy i denuncjacji. Opuszczając swoją posadę, Andrieux zabrał swoje dossier „na pamiątkę“ i oprawiwszy umieścił je w swojej prywatnej bibliotece. Osobiste dossier b. prefekta daje mu sposobność obszerniej pomówić o tego rodzaju informacyjnych dowodach. Przedewszystkiem autor pamiętnika kładzie główny nacisk na ich ważność. Policja powinna wiedzieć wszystko, co się dzieje, znać nawet myśli ludzi wpływowych. Policja winna zbierać wszystko, więc do takiej dossier wchodzą wszelkie wiadomości bez żadnego wyłączenia, prawdziwe czy fałszywe — wszystko jedno. A robi się to w tym celu, by w danej chwili najbezpieczniej mogła posłużyć promieniem światła, a najniewinniejsze na pozór oskarżenie może naprowadzić na jakiś ślad. Przerzucając swoje dossier, można zauważyć, że w niem mieszczą się wszelkie denuncjacje, wszelkie plotki, wszystkie dziennikarskie artykuły i wzmianki o osobie, którą się prefektura zainteresowała. W Paryżu wszystkie wybitniejsze osoby mają swoje dossier; kto tylko odznacza się czemkolwiek: pięknością, elegancją, rozumem, bogactwem, talentami i t. p. ten znajduje się pod nadzorem policji. Naturalnie że wszystko to prowadzi się w wielkim porządku. Przedewszystkiem kolor okładek dossier już daje pewne wiadomości. I tak: dossiers w niebieskich kajetach odnoszą się do ludzi działających na polu politycznem, w żółtych — do przestępców kryminalnych, w białych do rozpustników i t. p. Dla czego dla odznaczających się rozpustą wybrano kolor niewinności — Andrieux nie objaśnia. Były prefekt natomiast wzmiankuje, że gdyby mogli zapoznać się z treścią białych kajetów ci, którzy nie grzeszą zbytnią moralnością, przekonaliby się dowodnie, że policja wie i o tych sprawkach, które odbywały się przy zamkniętych drzwiach i okiennicach. Znakomitą pomoc w ściąganiu różnych wiadomości, a szczególniej tej ostatniej kategorji, okazują policji odźwierni i służba. — Otwartość Andrieux w tych pamiętnikach graniczy z cynizmem. Pisze np. że gdy mu zaproponowaną została posada prefekta policji — był uszczęśliwiony, jednakże zażądał kilka dni do namysłu. „Takie postępowanie — mówi — zawsze dodaje wielkości w pojęciu wyższych sfer“. Następnie pisze on, że pierwszem jego dziełem po objęciu posady było wykreślenie ze składu policji tak zwanych „tajnych agentów policyjnych.“ Krok ten, jak sam przyznaje, natychmiast wyrobił mu opinię najliberalniejszego z dotychczasowych prefektów policji, a w rzeczywistości instytucja tajnej policji istniała i była pod ówczas w świetnym stanie. Andrieux nadał jej tylko więcej polityczny charakter. „Przywołałem, pisze on, wielu prawowiernych republikanów i zaproponowałem im poufne dostarczanie mi wiadomości o wrogach republiki, a trzymając się ściśle tej zasady demokratycznej, że każda praca zasługuje na wynagrodzenie, płaciłem za dostarczane mi wiadomości porządne kwoty“. Owi „prawowierni republikanie“, nietylko najchętniej spełniali włożony na nich obowiązek szpiegowania, ale w dodatku wszędzie wynosili prefekta jako najliberalniejszego z politycznych działaczy, a w szczególności wychwalali go za to, że zniósł instytucję tajnej policji!

— **Anegdota o Bülowie.** Słynny muzyk gości obecnie już po raz drugi w Warszawie. W syrenim grodzie koncertował on także przed laty trzydziestu, wywołując już wtedy niezwykły entuzjazm pomiędzy słuchaczami. Otóż w tej dawnej przeszłości miał mu się raz wydarzyć następujący przypadek:

Po ogromnych owacjach, jakich był przedmiotem, artysta późnym wieczorem powrócił do swego numeru w hotelu Europejskim i rozmarzony zasiadł do fortepianu.

Grał... tak, jak to się grywa w chwilach natchnienia...

Zapóźnieni lokatorowie hotelu, którzy nie spali jeszcze, powychodzili na korytarz i w milczeniu podsłuchiwali u drzwi artysty-mistrza.

W tem, do drzwi bocznych, łączących pokój Bülowa z jakimś innym numerem, zastukano bardzo silnie:

— Hej, panie, panie! — dał się słyszeć podniesiony gniewnie głos kobiecy — czy nie myślisz przestać raz i pozwolić spać innym.

Skonfudowany artysta odstąpił od fortepianu.

Nazajutrz pyta przez ciekawość służącego hotelowego, kto mieszka w sąsiednim pokoju.

— Już nikt — odpowiada lokaj — bo ta pani tylko w przejeździe z Petersburga za granicę, stała tu przez noc jedną. To... Adelina Patti.,.

Se non é vero...

— **Rumuńsko-turecki traktat handlowy.** Między Rumunją a Turcją nie istnieje dotąd żaden traktat handlowy, a przy obustronnym ruchu używaną bywa istniejąca w obu krajach ogólna taryfa cłowa. Niedawno właśnie zwrócił się rząd rumuński do Porty z notą, w której proponuje zawarcie osobnego traktatu handlowego. Porta przychyla się do tej propozycji, atoli dodaje, że Rumunja jako młode jeszcze państwo nie może rościć sobie pretensji, aby zawarto z nią traktat taki, w którymby ono miało te przywileje, jakie mają państwa starsze. Na takie znowu traktowanie sprawy nie chcą się zgodzić w Bukareszcie, a rząd rumuński nosi się z myślą odpowiedzenia Porcie słowami Corneilla z Cyda: *Je suis jeune, il est vrai; mais aux âmes bien nées La valeur n'attend pas le nombre des années!*

Część ekonomiczna.

Cła zbożowe. Zaprowadzenie nowych ceł zbożowych napotyka w Niemczech na silny opór w parlamencie. Rada związkowa przyjęła wprawdzie wniosek pruski, atoli reprezentacja heska oświadczyła się przeciw podniesieniu ceł, a nawet żąda pewnych ulg w cłach dotychczasowych.

Również we Włoszech komisja ankiety cłowej odrzuciła — jak to doniosły już nasze telegramy — wniosek domagający się podwyższenia ceł dotychczasowych, a zarazem oświadczyła się przeciw nałożeniu cła na ryż zagraniczny.

Dla bliższego poznania sytuacji podajemy tu wykaz ceł zbożowych w niektórych państwach. I tak w Austrowęgrzech płaci się od 100 kilogr. pszenicy 50 ct.; jęczmienia, owsa, kukurudzy i żyta po 25 ct.; mąki 1 zł. 50 ct. W Niemczech dotąd za zboże 1 markę, za mąkę 3 marki. We Francji za pszenicę 60 centimów, mąkę 1·2 fr., inne zboża są wolne od opłaty, W Rosji za zboże od puda (= 16·38 klgr.) 10 kop.; we Włoszech za żyto i pszenicę po 1·4 lira, inne zboża 1·15 lira, mąkę 2·77 lira. W Anglji, Holandji, Rumunji i Turcji zboże i mąka są wolne od opłaty; w Hiszpanji pszenica 4·32 pesały (1 pesata = 0·81 marki czyli 0·42 zł. w. a.(, inne zboża po 3·2 pes.; mąka 4·8 pesaty; w Szwajcarji zboże 15 centimów, mąka 1 frank; w Ameryce północnej pszenica za buszel (35·24 litra) 20 centów ameryk., żyto i jęczmień po 15 ct. am., kukurudza i owies po 10 ct. am., mąka pszenna 20 procent, inne po 10 procent od wartości.

Kanał Nicaragua. Kanałowi panamskiemu, który z końcem r. 1889 ma być ukończony, grozi bardzo silną konkurencją, inny kanał mający również połączyć ocean antlantycki ze spokojnym. Niedawno bowiem zawarł rząd Stanów Zjednoczonych układ z rzeczą pospolitą Nicaraguą co do budowy powyższego kanału i przedłożył obecnie ten układ kongresowi do ratyfikacji. Kanał ten zacznie się w porcie San Juan de Nicaragua lub w Greytown, przetnie rzekę San Juan powyżej Rio Colorado, następnie przetnie jezioro Nicaragua w kierunku ujścia rzeki Del Medio i dosięgnie pod Brito Oceanu spokojnego. Rzecz pospolita Nicaragua pozostawia Stanom Zjednoczonym wybór kierunku kanału przez swe terytorjum wzdłuż powyższych dróg wodnych zupełnie do woli i daje im pół trzeciej mili szeroki pas ziemi z kanałem we środku do rozporządzenia; jednak obszar ten ma być wspólną własnością obydwóch mocarstw i stać w czasie pokoju pod jurysdykcją Nicaraguy. Kapitału zakładowego ma dostarczyć rząd północno-amerykański, za to zaś ma prawo oznaczyć dowolnie kierunek kanału, ustanowić szczegóły budowy i wziąć na siebie obronę obszaru, przez który kanał prowadzi. Dalej zobowiązują się Stany Zjednoczone bronić nietykalności rzeczypospolitej Nicaraguy po wszystkie czasy. Kanał pozostanie pod wspólną kontrolą obu rządów i może być używany przez okręty wszystkich krajów pod tymi samymi warunkami. Zarząd kanału spoczywać będzie w ręku komisji, której członkowie po połowie mianowani będą przez obadwa państwa. Dochody, po odciągnięciu kosztów utrzymania, rozdzielone będą pomiędzy oba państwa w ten sposób, że Stany Zjednoczone otrzymają ²/₃, a Nicaragua ¹/₃ nadwyżki. Budowa ma być zaczęta w 2 lata po ratyfikowaniu układu, a ukończona w ciągu lat dziesięciu.

Kolej Karola Ludwika. Dywidenda kolei Karola Ludwika za rok ostatni ma wynosić 14 zł., podczas gdy w roku poprzednim wynosiła zł. 14·75.

Kolej lwowsko-czerniowiecka. Telegramy nasze doniosły przed kilkoma dniami, że na zaproszenie rządu rumuńskiego udali się do Bukaresztu delegaci rady zawiadowczej kolei lwowsko-czerniowieckiej, radca Kühnelt i dr. Weissel. Zaproszenie rządu rumuńskiego uprawnia do wniosku, że w sferach rządowych zastanawiano się już nad propozycjami rady zawiadowczej i uznano je za korzystne dla kraju. Przy takim więc stanie rzeczy można mieć pewność, że sprawa wykupu kolei rumuńskich załatwioną zostanie niebawem ku obustronnemu zadowoleniu.

Nowa kolej przez Alpy. Rząd włoski rozpoczął budowę kolei przez górę Simplon, w miejscowości Domodossola na południowym stoku Alp. Robiono mianowicie próby rozsadzania skał za pomocą dynamitu i przekonano się, że skały nie są zbyt twarde i że budowa tej nowej kolei alpejskiej nie natrafi na zbyt wielkie trudności.

Stan długów państwowych. Podług ogłoszonego przed kilkoma dniami wykazu komisji dla kontroli długów państwowych o stanie bezprocentowego długu państwowego znajdowały się z końcem zeszłego miesiąca w obiegu:

A) Podług wykazów prowadzonych i kontrolowanych przez bank austrowęgierski: Przekazów hipotecznych *(Partial-Hypotheken-Anweisungen)* *a)* opiewających na monetę konwencyjną zł. 10.850, tj. w walucie austr. zł. 11.392; *b)* opiewających na walutę austr. zł. 67,905.350; razem 67.916.742 zł.

B) Not państwowych po 1 zł.: 69,560.103 zł., po 5 zł.: 120,240.650 zł., po 50 zł.: 154,270.900 zł., razem 344,080.653 zł., w ogólności 411,997.395 zł.

Przekazy hipoteczne zwiększyły się przeto w porównaniu z miesiącem poprzednim o 10,166.400 zł., noty państwowe zmniejszyły się o 10,167.419 złotych.

Wystawa w Kairze. Dnia 25. z. m. otwartą została w Kairze pierwsza egipska wystawa produktów bawełnianych i maszyn gospodarczych. — W uroczystości tej wzięli udział prócz chedywa, który wystawę otworzył, także wszyscy dyplomatyczni ajenci, konsulowie i liczne deputacje z prowincji. Chedyw obszedł plac wystawy z panią Baring pod rękę i był bardzo zadowolony ze wszystkiego. Liczba wystawców wynosi około 1500.

Podwyższenie cła od herbaty w Rosji. Rząd petersburski postanowił przystąpić do zrealizowania dawno zamierzonego planu co do podwyższenia cła od herbaty i wysłał już odpowiednie instrukcje do władz cłowych. Podwyższenie wynosi 10 kopiejek od funta. Rosyjskie dzienniki donosząc o tem rozporządzeniu, dodają, iż przyczyni się ono wielce do rozwoju przemytnictwa.

Decentralizacja kolei państwowych. Z Wiednia dochodzi pogłoska, że dyrekcja kolei państwowych zrobiła z własnej inicjatywy krok do przeprowadzenia pewnej decentralizacji.

A mianowicie miał prezydent baron Czedik przedłożyć p. ministrowi handlu projekt reformy dotychczasowego zarządu parku kolejowego, podług którego sprawianie większej części parku będzie wyłączone z zakresu dyrekcji jeneralnej i poruczone dyrekcjom ruchu na prowincjach; w ten sposób z 25 grup różnych artykułów ruchu, ma na przyszłość 15 należeć do dyrekcyj ruchu.

P. minister handlu miał powyższy projekt szefa kolei państwowych przyjąć bez zarzutów.

Z Berlina donoszą, że Rada związkowa ma zamiar wydać zakaz przywozu do Niemiec i przewozu przez Niemce żywych owiec, jakoteż owczego mięsa z Austrji i Rosji. Powodem tego zakazu mają być różne choroby zaraźliwe, panujące w obu tych państwach; właściwą jednak przyczyną jest obawa, ażeby Anglja nie zamknęła swej granicy dla owiec niemieckich, w razie, jeżeli Niemcy takiego zakazu nie wydadzą. Zresztą przywóz obcych owiec do Niemiec wynosi rocznie tylko 80,000 sztuk, podczas gdy wywóz dosięga 1¹/₂ miljona — przeto Rada związkowa uważa wydanie powyższego zakazu za konieczne w interesie dobrobytu cesarstwa.

Bulgarskie koszta wojenne. Rząd rosyjski polikwidował sobie, jak wiadomo, koszta zarządu Bułgarją w czasie między traktatem sanstefańskim, a zupełną ewakuacją wojsk w kwocie 9,018.250 rs. Właśnie przed kilku dniami wypłacił bank narodowy w Sofji na rachunek tego długu czwartą ratę w sumie 400.000.

Niebezpieczeństwo konkurencji austrjackiej. Jako rzecz wysoce humorystyczną zanotować musimy następujący artykuł pewnego fachowego pisma nowojorskiego *The Mining Record.* Pisze ono: „W naszych kołach handlowych wiadomo powszechnie, że Indje, jako produkujące pszenicę i bawełnę, są najsilniejszym naszym konkurentem na targach europejskich. Ponieważ jednak ceny głównych artykułów potrzebnych do życia nie idą w Indjach w górę, więc mogą one i nadal sprzedawać pszenicę i bawełnę po tej samej co przedtem cenie, a tem samem mocno szkodzić naszym producentom pszenicy i bawełny. Skutkiem tego zmniejsza się nietylko konsumcja amerykańskiej bawełny, lecz także amerykańskiej pszenicy, podczas gdy z drugiej strony zniżenie wartości srebra działa jako bezpośrednia podnieta do zwiększenia produkcji i eksportu pszenicy i bawełny w Indjach. Atoli nie same Indje szkodzą nam taniością srebra. Także podupadłe co do wartości pieniądze papierowe w Rosji i niskie ceny srebra w Austrji wpływają bardzo dotkliwie na osłabienie naszego wywozu zboża, a po części także bawełny. Jeżeli dalej tak pójdą rzeczy jak idą dzisiaj, to Rosja z Austrją wyrzucą naszą pszenicę zupełnie z targów europejskich i naszych ziemian doprowadzą do ruiny.“

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia nam donoszą, że uchwaloną na ostatniej sesji sejmowej nowellę do ustawy szkolnej przedłożył już rząd Najjaśniejszemu Panu do najwyższej sankcji.

Radzca dworu p. Franciszek Karasiński na własne żądanie uwolniony został z obowiązku rządowego komisarza w galicyjskim włościańskim banku, a w miejsce jego starosta Michel mianowany został komisarzem rzeczonego banku.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 9. lutego. Wiadomości z Madejry, sięgające do 21. stycznia b. r., zaprzeczają, jakoby u ujścia rzeki Kongo zatknięto flagę portugalską. Portugalczycy zaniechali zamierzonego pierwotnie zatknięcia swej flagi w skutek energicznego protestu ze strony dowódzcy stojącej tam na kotwicy kanonierki angielskiej.

Wiedeń 9. lutego. Walne zgromadzenie Towarzystwa Stadttheatru uchwaliło likwidację i wybrało radę dyrekcji komitetem likwidacyjnym. Postanowienie zaś co do sprzedaży nieruchomości zastrzeżono dla pełnego zgromadzenia założycieli, które ma być wkrótce zwołane.

Wiedeń 9. lutego. Towarzystwo tramwajowe przystąpiło do budowy linji na Babenbergerstrasse, zasystowanej, jak wiadomo, przez władze gminne. Zaledwie ono przystąpiło do tej budowy, kiedy władze gminne wystąpiły ze skargą naruszenia własności do powiatowych sądów w Neubau i Mariahilf.

Wiedeń 9 lutego. Następca tronu wraz z małżonką odwiedził dziś wystawę Makarta.

Wiedeń 9 lutego. Dotychczasowy burmistrz Uhl został 90 głosami na 119 głosujących ponownie na tę godność powołany.

Paryż 9. lutego. Policja aresztowała około 20 anarchistów, którzy wygłaszali mowy zachęcające do rabunku.

Paryż 9 lutego. Zapowiedziany na jutro mityng anarchistów nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku, gdyż wszyscy aranżerowie zostali uwięzieni.

Straty przy ataku na reduty dominujące nad oszańcowanym obozem pod Dongsong wynosiły 80 zabitych i rannych.

Petersburg 9. lutego. Dla częściowej zmiany dawniejszego cesarskiego regulaminu domowego postanawia najnowszy ukaz cesarski do senatu: Jako wielcy książęta, wielkie księżne i cesarskie wysokości mają być uważani synowie, bracia, córki, siostry i wnuki cesarza, którzy pochodzą w prostej linji od cesarza po mieczu; z linji męzkiej pochodzących prawnuków cesarza należy uważać za książąt, księżne i wysokości z cesarskiej krwi. Specjalnie do tego mająca być wybrana komisja, ma pod bezpośrednim nadzorem cesarza przeprowadzić rewizję obecnego statutu rodziny cesarskiej, datującego się z dnia 5. kwietnia 1797 r.

Londyn 9. lutego. *Observer* donosi, że rząd udzielił Wolseleyowi, na specjalne jego zapytanie instrukcją, ażeby prowadził wojnę nawet na wypadek śmierci Gordona, dopóty, dopóki powstanie nie zostanie zupełnie zgniecione.

Dzisiaj nowa narada gabinetowa.

Rzym 9. lutego *Biuro Stefaniego* donosi z Suakimu: Parowiec „Gottardo“ przybył z wiadomościami z Massawy. Admirał Caimi wyładował z częścią swych wojsk bez oporu i doznał bardzo uprzejmego przyjęcia przez krajowców.

Podług dalszego doniesienia *B. Stefaniego*, miała być Massawa dnia 5. lutego obsadzoną; władze egipskie założyły protest.

Londyn 9. lutego. Twierdzą, że 8000 żołnierzy ciągnie jako posiłki przez Suakim do Berberu. Depesza Wolseleya, którą tu wczoraj otrzymano, powiada, że o Gordonie nic nowego nie zdołano się dowiedzieć i że Wilson odbywa odwrót prawdopodobnie w zupełnem bezpieczeństwie. Wojska Mahdiego fortyfikują budynki położone za murami twierdzy Metammeh. Konwój angielski, który dnia 30. stycznia został napadnięty przez tysiąc ludzi w odległości trzymilowej od Gakdulu, atak ten odparł i w dalszy pochód ruszył, a teraz znajduje się w Elfowiwat w bezpieczeństwie zupełnem.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 9. lutego. W sobotę wieczór oddano znanego pisarza dramatycznego i wydawcę *Kikeriki*, O. F. Berga, do zakładu obłąkanych profesora Leidesdorfa w Döblingu. Od dłuższego czasu kolportowali tę wiadomość, wówczas jeszcze fałszywą, liczni jego tutejsi nieprzyjaciele a mianowicie niechętna mu prasa liberalna; w niemiecko-liberalnych dziennikach prowincjonalnych ogłaszano często telegramy o mającem nastąpić albo już dokonanem przewiezieniu Berga do domu obłąkanych, co wszystko nerwowego pisarza bardzo drażniło i przyspieszyło wybuch choroby.

Wiedeń 9 lutego. *Tagblatt* otrzymał wiadomość o wielkiem niezadowoleniu, panującem w rosyjskich pułkach Kozaków. Mianowicie mają być Kozacy niezadowoleni ze zniesienia patrjarchalnej organizacji wojskowej, jaka od niepamiętnych czasów aż dotąd u nich istniała. Przekształcenie pułków kozackich na pułki zwykłych dragonów ze skarbowemi końmi i uzbrojeniem piechoty, natrafia na wielkie trudności. Kozacy objawiają głośno swe niezadowolenie z nowych, nie kozackich oficerów instrukcyjnych i szczególnie z tego, że w miejsce dotychczasowej piki dano im bagnet.

Petersburg 9 lutego. Ministerstwo handlu ogłasza rozporządzenie, mocą którego urzędy pocztowe w całem imperjum będą mogły od dnia 1/13 lutego przyjmować przekazy pieniężne do wysokości 3.000 rubli. Dotąd wolno tylko było przyjmować przekazy do wysokości 500 rubli.

Moskwa 9 lutego. *Moskowskie Wiedomosti* Katkowa otworzyły subskrypcję na odbudowanie cerkwi w Jakobsztadzie i w gorącej odezwie wzywają tych wszystkich, którym na sercu leży sprawa religji prawosławnej i przyszłości Rosji, aby śpieszyli z ofiarami.

Ostrowa morawska 9 lutego. Podczas wczorajszego balu urzędników fabrycznych w Witkowicach, dała się słyszeć przed północą silna detonacja, spowodowana prawdopobnie przez eksplozję dynamitu podłożonego pod schodami. Sala balowa pozostała nietknięta; natomiast uszkodzone zostały schody i okna w klatce schodowej. Śledztwo sądowe wdrożono; czy to był zamach dynamitowy pochodzenia anarchistycznego, czy tylko żakowski figiel, dotąd nie skonstantowano; ogólnie jednak uważają to za zamach anarchistyczny. Bal odbywał się dalej bez przerwy.

Peszt 9 lutego. Strejk wszystkich omnibusów trwa dalej.

Petersburg 9 lutego. *Grażdanin* donosi, że przydzielony do osoby cesarza Wilhelma generał Dołgorukow, ma zostać, następcą księcia Orłowa na stanowisku berlińskiego ambasadora.

Rzym 9 lutego, *Tribuna* otrzymuje wiadomość z Trypolis via Marsala, że Francja nakazała swym wojskom w Tunisie i Algierze być w pogotowiu do marszu ku granicy trypolitańskiej. *Tribuna* nie wierzy tej wiadomości, zapytuje jednak rząd, czy ma on jasne pojęcie o zamiarach Francji, bo i najnieprawdopodobniejsza rzecz może się stać prawdopodobną, a we Francji wiedzą dobrze, co znaczy taki zamiar.

Diritto przynosi ognisty artykuł zatytułowany „Naprzód“, w którym pisze że Włochy mają wzdłuż brzegów Nilu licznych poddanych, posiadających ogromne kapitały i zdolnych do utworzenia prawdziwej potęgi handlowej. Włochy, które blisko 20 lat spoczywały w pewnego rodzaju śnie zimowym, czują teraz potrzebę ruszyć się nieco, bo niemożebne przecież, aby naród liczący 30 milionów przypatrywał się bezczynnie, jak inne państwa prześcigają się nawzajem w nabywaniu nowych krajów. Udział więc Włoch jest konieczny, a wypadki ostatnie nie zmieniają nic w tej w sprawie.

Rzym 9. lutego. Anglja miała już zaprosić oficjalnie Włochy do wojskowego współdziałania przy operacjach w Sudanie; Mancini zastrzegł sobie ostateczną odpowiedź na dzisiaj. Między ministrem wojny i marynarki a szefem sztabu generalnego odbywały się wczoraj narady do późna w nocy.

Odessa 9. lutego. Na balu danym przez tutejszą kolonję polską, na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności, była jenerałowa Roop, żona jenerał-gubernatora i mnóstwo osób z arystokracji i wyższego świata urzędowego rosyjskiego. Jenerał Roop nie był, bo na kilka dni przed balem, zawezwany telegraficznie, wyjechał do Petersburga. Bal udał się świetnie, a dochód czysty wynosi z górą 1000 rubli.

Konstantynopol 9. lutego. Porta poleciła rządowi egipskiemu zawiadomić mieszkańców Beilulu i Massawy, iż Sułtan pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na odstąpienie tych ziem Włochom.

Rzym 9. lutego. Wczoraj odpłynął z Neapolu pierwszy oddział ekspedycyjny; we środę odpłynie drugi; słowem w ciągu tego miesiąca wystawią Włochy na granicy Sudanu kilkotysięczny korpus wojska i 70 dział.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . . .	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 7. lutego.

Peszt pszenica wiosenna 8.25—26 *Berlin* spirytus 43·10, olej rzepakowy 51·60, *Paryż* mąka 46·30. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 28·50—75.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 7. lutego 1885 r.

Renta pap. aust.	83·47	Akcje banku kr.	301·70
„ srebrna „	84·—	Weks. na Lond.	123·70
„ złota „	106·70	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	99·—	Napoleondory	9·76¹/₂
Ak. b. aus.-węg.	867·—	Marki niemiec.	60·30

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń, dnia 9. lutego 1885

godzina 1 minut 48 po południu.

Alpiny	46.75	Węg akcje kr.	311·25
Anglo-austr.	105·60	Unionsbank	78·25
Kolej Kar. Lud.	270·—	Nordbahn	249·—
Kolej połud.	143.60	Kolej Alföld.	186·—
Kolej państw.	307·50	Kolej lw.-czern.	216·25
Węg. Nordostb.	175 75	Wied. Comunal	125·—
Węg. obl. p. zł.	107·50	Elbetal	187·50
Węg. cis. losy r.	118·10	Losy tureckie	22·50
Renta węg. 4%	97·80	Bankverein	104·80
Ros. rubel pap.	1·29³/₄	Losy węgierskie	118·50
Galic. indemn.	101·50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: lepsze.

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	301·70	Anglo-austr.	104·75
Kolej Kar. Lud.	269·75	Kolej połudn.	143·50
Unionsbank	78·—	Napoleondor	9·77
Rosyjs. bankn.	1·30	Usposobienie: mdłe.	

Wiedeń 7. lutego godzina 5. minut 40.

Akcje kred.	303·60.	Papierowa renta	83·47
Akcje Kar. Ludw.	271·95.	Listy hypoteczne.	101·—

Paryż 7. lutego. Renta 3% 80·65.

Berlin, dnia 7. lutego 1885

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	215·50	Akcje kredy..	516.50
Lombardy	238·50	Galicyjskie	112.25
Pożyczka wsch.	65·50	Austr. bank	165.75

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 7. Lutego.

	płacą		żądają	
4 1/5% Renta papierowa austr.	83	45	83	60
4 1/5% „ srebrna „	84	—	84	15
4% „ złota „	106	75	106	90
5% „ papierowa (marcowa)	99	5	99	20
4% „ złota węgierska	98	25	98	40
5% „ papier. węgierska	94	30	94	35
4 1/2% Ostbahnowe obligi	99	30	99	50
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3 1/10% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127	—	128	—
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137	50	138	—
4% „ „ 1860 „ 100 „	142	—	142	50
„ „ 1864 „ 100 „	174	50	175	—
„ „ 1864 „ 50 „	172	50	173	50
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	104	25	104	75
Boden-Credit austrjacki . 200 „	229	50	233	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	303	40	303	70
„ Bank węgierski . 200 „	312	75	313	25
Depositen-Bank . 200 „	204	—	205	—
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	645	—	655	—
Länderbank . 200 „	112	—	112	30
Austr. węg. Banku . 600 „	866	—	868	—
Unionbank . 100 „	88	50	89	—
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147	50	148	—
Wied. Bankverein . 100 „	105	50	106	—
Akcje kolejowe.				
Albrechta . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	186	50	187	—
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	529	—	531	—
Elżbiety . 210 „ „	236	75	237	—
Linz-Budweis . 200 „ „	209	75	210	25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	200	50	201	—
Ferdynanda-Nordb. 1050 „ „	2502		2508	
Franciszka Józefa . 200 „ „	210	50	210	75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	271	25	271	75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	153	25	153	50
Lwowsko-Czer. Jaska 200 „ 5%	218	—	216	50
Nordowest austr. . 200 „ „	178	—	178	50
„ Elbethal Lit. B. 200 „ „	189	—	189	30

	płacą		żądają	
Rudolfa. . 200 złr. 5%	185	25	185	75
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	185	25	185	75
Staats-Eisenb. Ges. . 200 „ „	308	25	308	50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	143	30	143	60
Theisbahn (Cisańska) 200 „	250	25	250	75
Węg. gal. Łupkow . 200 „	181	—	181	50
„ Nord-Ost . 200 „ „	176	50	177	—
„ Westbahn . 200 „ „	195	50	196	50
Listy zastawne.				
4 1/2% Banku krajowego	91	25	91	75
4 1/2% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122	75	—	—
4 1/2% „ „ „ papier. 50 lat	98	25	98	75
3% prem. Bod. Credit. allg.	97	—	97	50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	50	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	100	—	101	—
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99	50	100	—
5 1/2% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	99	100	20
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87	50	—	-
6% „ Bank hipot. lwowski	101	—	101	25
5% „ „ „ „ prem.	98	50	99	—
5% „ „ „ „ 40 lat	97	—	97	50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	103	—	103	20
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	50	102	—
5 1/2% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102	50	103	50
4% „ Bank Hip. prem.	101	—	—	--
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . 300 złr. 5%	99	80	100	20
Alföld-Fiume . 200 „ „	100	80	101	10
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	100	—
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	99	80	100	20
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112	20	—	—
„ za 200 Mrk. nie opod.	119	—	119	40
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105	60	106	--
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105	—	105	50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106	25	—	—
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91	50	91	60
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4 1/2	100	20	100	50
„ Jarosław 300 „ „	99	50	100	—
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	25	100	75
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	83	25	83	75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	91	60	92	—
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104	—	104	95
„ Lit. B. 200 „ „	103	—	103	25

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126	50	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	87	80	88	90
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116	50	116	75
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	70	100	—
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192	50	193	50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151	—	152	—
„ „ 200 złr. 5%	126	—	126	50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105	50	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100	—	100	30
„ „ II Em. 200 „ „	99	70	100	—
„ Nordost . 300 „ „	99	30	99	60
„ „ złotem . 200 „ „	122	—	122	50
„ Westbahn . 200 „ „	99	75	—	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	100	—
Losy.				
4% Donau Regul. . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . złr. 100	178	25	178	75
Clary . „ 40	43	—	43	50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	—	115	—
Insbrucku . „ 20	18	—	19	—
Keglewicha . „ 10	19	—	—	—
Krakowskie . „ 20	17	25	17	75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	44	75	—	—
Palfy . „ 40	38	50	39	—
Rudolfa . „ 10	19	50	20	—
Salma . „ 40	54	25	54	75
Salzburgskie . „ 20	22	—	22	50
St. Genois . „ 40	48	75	49	25
Stanisławowskie . „ 20	24	75	—	—
4 1/2% Tryesteńskie . „ 100	130	—	131	50
4% „ . „ 50	67	—	69	—
Waldsteina . „ 20	29	75	30	50
Windischgrätza . „ 20	37	—	37	50
Cisańskie .	116	80	117	20
Czerw. krzyża .	14	70	14	90
Węg. Czerw. Kryża .	9	25	9	60
Serbskie .	30	20	30	70

Warszawa 7. Lutego.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	95	25
kupon	—	—	—	9½
4% Listy likwidacyjne	—	—	87	45
kupon	—	—	—	30

Lwów. Z Izby handlowej, 9. lutego 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	266	—	272	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	213	—	217	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	279	—	285	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237	—	242	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	45	100	45
„ „ „ 4 „ „	91	50	92	75
„ „ „ 5 „ okres.	99	45	100	45
„ „ „ 4 „ „	87	25	88	25
Banku krajowego 4 1/2 % w. a.	101	—	102	—
„ hyp. galic. 6 „ „	101	—	102	—
„ „ „ 5 „ „	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	65	99	65
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2 1/2% „	58	—	60	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	—	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4 1/2 % „	90	60	91	60
5. Losy,				
Losy miasta Krakowa	16	50	18	50
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5·71	5·81
Dukat cesarski	5·75	5·85
Półimperjał rosyjski	10·—	10·12
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·30 1/2	1·31
100 marek niemieckich	60·10	60·80

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś dnia 9 lutego na dochód Marcelego Zboińskiego, *Mąż z grzeczności*, komedja w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Nr, 2.498.

C. k. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Na rok 1885 rozpisuje się w drodze ofert

Dostawa

zwiru, kamienia, cegły, wapna, gipsu — kołów dębowych, dźwigni, stylisk narzędziowych, łopat drewnianych, kółek do taczek, parkietów, gontów, mioteł, szczotek, słomy, konopi czesanych, węgla drzewnego, terpentyny, mazi, świec łojowych i mydła.

Oferty ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis „Oferta na dostawę rozmaitych materjałów" należy wnieść najpóźniej **20 Lutego r. b. godziny 11stej przed południem** do Dyrekcji ruchu we Lwowie, równocześnie zaś jednak oddzielnie uiścić przy kasie zbiorówej tejże Dyrekcji wadjum w wysokości 10% wartości ofiarowanej dostawy.

Wykazy ilościowe, postanowienia licytacyjne i warunki dostawcze, mogą być przejrzane w biurze Zarządu materjałów we Lwowie, lub też za uiszczeniem należytości pocztowej przesłane na wskazane miejsce.

Lwów dnia 6. Lutego 1885.

Dyrekcja ruchu.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni K. Pillera i Spółki.